

ISSN 1231-8825



# ZYCIE

UNIwersYTECKIE

[www.zycie.amu.edu.pl](http://www.zycie.amu.edu.pl)

nr 6 (261)

czerwiec 2015

*Koniec  
wieńczy  
dzieło*





FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI

Otwarte żałobne posiedzenie Senatu i Rady Wydziału Fizyki poświęcone pamięci prof. Franciszka Kaczmarka odbyło się 9 czerwca 2015 r. w Westybulu Auli UAM

Uczony, fizyk, rektor w latach 1984-84. Pod jego kierunkiem prowadzone były i zakończone sukcesem prace nad konstrukcją lasera. Zorganizowany przez Profesora od podstaw zespół fizyki laserów, przekształcił się w Zakład Elektroniki Kwantowej Instytutu Fizyki UAM, którym kierował przez wiele lat.

# Flesz



Konferencja „Bezpieczeństwo narodowe w mass mediach”



FOT. KAROL SKIBA

Targi Pracy na WNS



Giga scrabble polonistów na dziedzińcu Collegium Maius



Turniej piłki plażowej na Placu Wolności czyli Plaża Wolności



FOT. 4X MACIEJ MIECZYŃSKI

Dzień Dziecka w rektoracie

NASZE SPRAWY

4 | Płace pną się w górę

NASZ UNIWERSYTET

5 | Nagroda Św. Wojciecha dla Hanny Suchockiej

WYDARZENIA

6 | Krótko

7 | Ranking Szkół wyższych 2015

8 | Humanista za punkty

USPRAWNIENIA

9 | Na marginesie obrad Senatu

ABSOLWENCI

10 | Poznaniowi zawdzięczam bardzo wiele

NASZ UNIWERSYTET

11 | Księgozbiór Hermana Strasburgera w zbiorach Biblioteki Instytutu Historii

DYLEMATY

12 | O roli i kondycji współczesnej humanistyki. Uwarunkowania i skutki

NA MIARĘ POTRZEB?

14 | Polonista na rynku pracy

15 | „Piszę, więc jestem”

NASZ UNIWERSYTET

16 | Poznański Park otwarty na naukowców

BIBLIOTEKA CYFROWA

18 | Nie widzisz? Poczytaj...

NASZ UNIWERSYTET

19 | Zbuntowany rektor „Ło, słodko godzino”

WYDARZENIA

20 | Porozumienie Uniwersyteckich Anglistyk Polskich Neurobiologia – interdyscyplinarnie

21 | Kościan – miasto jak serce Gość z Kilonii

TRWAJNIKI, IMIENNIKI, PAMIĘTNIKI

22 | KU PAMIĘCI...

NASZ UNIWERSYTET

22 | Sala Profesora Zbigniewa Radwańskiego

KULTURA

24 | Aula koncertowa

INNE JUWENALIA

25 | Nie tylko muzyka

NA SPORTOWO

26 | Szermierka na UAM coraz silniejsza

27 | Cztery srebrne medale dla Łukasza Nizio

27 | Sportowa twarz UAM

Numer oddano do druku 16 czerwca 2015 roku

## Pierwsza dama polskiej administratywistyki

Przyznaje, że na początku swojej kariery nie lubiła uczyć i pisać, dopiero niepowtarzalna atmosfera, jaka panowała w Katedrze Prawa Administracyjnego, kierowanej przez prof. Mariana Zimmermanna, gdzie trafiła po studiach prawniczych sprawiła, że swoją dalszą drogę zawodową związała z nauką i Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. 16 czerwca w Auli Lubrańskiego pierwsza dama polskiej administratywistyki – prof. Teresa Rabska świętowała odnowienie doktoratu. Prof. Teresa Rabska przez wiele lat kierowała Katedrą Publicznego Prawa Gospodarczego UAM, była prodziekanem Wydziału Prawa i Administracji, a następnie sprawowała funkcję prorektora ds. studenckich za trudnej politycznie kadencji prof. Franciszka Kaczmarka. W la-

FOT. Z. MACIEJ IMCZYŃSKI



tach 1989 – 1999 zaangażowana była w działalność legislacyjną jako ekspertka parlamentu, a także członkini Rady Służby Cywilnej. Brała udział w pracach nad reformami kształtującymi system administracji centralnej i samorządu terytorialnego. Szerzej – w następnym numerze. **(mz)**

## Prof. Wolfgang Ulrich Dressler doktorem hc UAM

Prof. Wolfgang Ulrich Dressler z Uniwersytetu Wiedeńskiego odebrał dyplom doktora honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Wcześniej światowej klasy językoznawcę uhonorowały uniwersytety w Paryżu oraz w Atenach. Uroczystość odbyła się 17 czerwca w Auli Lubrańskiego. Prof. Dressler jest autorytetem w dziedzinie językoznawstwa ogólnego, historycznego, indoeuropejskiego i stosowanego, humanistą o szerokiej i pogłębionej wiedzy w wielu dziedzinach, takich jak sztuka, architektura, muzyka, historia, kultura i polityka. *Jest człowiekiem renesansu* – mówiła dziekan Wydziału Anglistyki UAM i promotor doktoratu prof. Katarzyna Dziubalska-Kołączyk.

Swoją wykład profesor Dressler rozpoczął po łacinie, ale wiadomo również, że wykłada i publikuje w języku niemieckim, angielskim, włoskim, francuskim i hisz-



pańskim, czyta w 12 językach, między innymi po polsku i rosyjsku, biegle posługuje się greką. W swoim niezwykle bogatym dorobku naukowym (466 artykułów i 31 książek) ma również prace na temat językoznawstwa polskiego. Z Poznaniem łączy go długa współpraca naukowa, którą we wczesnych latach 70 rozpoczął prof. Jacek Fisiak, a obecnie kontynuuje prof. Dziubalska-Kołączyk. **(mz)**



**ŻYCIE**  
UNIWERSYTECKIE

UAM POZNAŃ  
nr 6(261) | czerwiec 2015

Wydawca:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
Rektorat, 60-712 Poznań,  
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: [redakcja@amu.edu.pl](mailto:redakcja@amu.edu.pl)  
[www.zycie.amu.edu.pl](http://www.zycie.amu.edu.pl)

REDAKCJA

Redaktor naczelna: Jolanta Lenartowicz,  
[jolenmedia@gmail.com](mailto:jolenmedia@gmail.com)  
Magda Ziótek – dziennikarz, [magdazio@amu.edu.pl](mailto:magdazio@amu.edu.pl)  
Korekta: Maria Rybicka, [maria.nowak88@gmail.com](mailto:maria.nowak88@gmail.com)  
Foto: Maciej Męczyński, [fotouam@amu.edu.pl](mailto:fotouam@amu.edu.pl)  
Stali współpracownicy:  
Adam Barabas, Danuta Chodera-Lewandowicz, Filip Czekala,  
Aleksandra Polewska, Romuald Połczyński, Maria Rybicka

Adres redakcji:

61-701 Poznań, ul. Fredry 10  
Biuro redakcji: Marta Dzieonek

Zdjęcia na okładkach: Maciej Męczyński

Opracowanie graficzne: Agata Rząsa  
Druk: MULTIGRAF R. Ellert, J. Tomczuk  
Przedsiębiorstwo Poligraficzno-Usługowe Multigraf s.c.  
85-135 Bydgoszcz, ul. Bielecka 76C

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

# Płace pną się w górę

W końcu maja dotarła do uniwersytetu decyzja Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 20 maja 2015 r. o przyznaniu dotacji celowej w wysokości 35 431 300 zł na podwyższenie wynagrodzeń pracowników w 2015 r.

**B**iorąc pod uwagę, że nie wiadomo, kiedy ponownie w budżecie państwa znajdą się środki na podobną dotację celową, rektor podjął decyzję, by całą kwotę przeznaczyć na podwyższenie wynagrodzeń zasadniczych pracowników uniwersytetu. Zważywszy liczbę etatów pracowników (razem 5019, w tym 2866 nauczycieli, dla których UAM jest podstawowym miejscem pracy i 2153 pracowników niebędących nauczycielami), można wyliczyć kwotę przypadającą na etat, ale tak, jak to podkreślałem w informacjach o podwyżkach w 2013 i 2014 roku, muszę ponownie stanowczo zaakcentować, że z dotacji celowej musimy pokryć wszystkie koszty pochodne zwiększonych wynagrodzeń. A są one niemałe – 3,98 mln na dodatki stażowe, 1,46 mln na premie, 2,17 mln na „trzynastkę”, 0,41 mln na fundusz nagród, po 0,25 mln na nagrody jubileuszowe i odprawy emerytalne, i wreszcie 5,58 mln na Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Kwota stanowiąca 4% dotacji celowej (1,44 mln) została przeznaczona na rezerwę rektora. Oczywiście, środki te trafiają w końcu do pracowników (większość jeszcze w tym lub przyszłym – trzynastka – roku, świadczenia z ZUS dopiero za czas jakiś), jednak o te kwoty musiała zostać zmniejszona kwota przeznaczona na podwyższenie wynagrodzeń zasadniczych. Do podziału pozostało 19,9 mln zł.

Wobec spodziewanej dotacji celowej już w połowie kwietnia podjąłem rozmowy z przedstawicielami trzech działających w uniwersytecie związków zawodowych, celem wypracowania zasad podziału środków na podwyżki. Zatem w momencie, gdy decyzja ministerialna wyraziła się stosownym dokumentem na piśmie, dopracowania wymagały już tylko ostatnie szczegóły. Dlatego 11 czerwca br. rektor podpisał z przedstawicielami związków zawodowych porozumienie w sprawie zasad podwyższenia wynagrodzeń pracowników UAM od 1 stycznia 2015 r. Prawdę mówiąc w dniu tym podpisane zostały jeszcze dwa dalsze porozumienia. Jedno dotyczy podwyższenia stawek wynagrodzeń, o jakie mogą ubiegać się pracownicy, którzy przepracowali w UAM co najmniej 10 lat i którzy przedstawiają wnioski o podwyższenie wynagrodzenia na okres ostatnich 27 miesięcy pracy przed przejściem na emeryturę. Drugie mówi o zasa-



Prof. dr hab.  
Andrzej Lesicki,  
prorektor UAM

dach podwyższenia wynagrodzeń pracowników domów studenckich i akademickich, którzy wynagrodzenia otrzymują z funduszu pomocy materialnej dla studentów i doktorantów, a więc grupy pracowników, których nie obejmowała dotacja celowa. Jednak rektor podjął decyzję, by i oni otrzymali w tym roku podwyżki.

Porozumienia zostały ogłoszone, więc zakładam, że czytelnicy „Życia Uniwersyteckiego” zapoznali się z nimi i wiedzą, o jakie kwoty zostały zwiększone miesięczne wynagrodzenia nauczycieli akademickich zatrudnionych na określonych stanowiskach, a także pracowników niebędących nauczycielami w zależności od wynagrodzeń zasadniczych ujętych w ramach siedmiu klas (określonych w porozumieniu).

Średnio podwyżka miesięcznego podwyższenia wynagrodzeń wyniosła ok. 8.5% dla nauczycieli i 9% dla pracowników niebędących nauczycielami. Ale tak jak w latach poprzednich zdecydowaliśmy, by te wskaźniki wykorzystać do ustalenia kwoty podwyżki dla określonych pracowników. Przyswiecał nam również cel, by relatywnie wyższe wynagrodzenia przyznać pracownikom mniej zarabiającym. Tak jak w latach uprzednich, postanowiliśmy dla adiunktów ustalić podwyż-

kę miesięczną w kwocie 380 zł stanowiącej ok. 9,5% ich dotychczasowej płacy, więc nieco więcej niż średnia. Dla profesorów podwyżka miesięczna mieści się w przedziale 405-480 zł (ok. 8%) dla odpowiednio profesorów nadzwyczajnych ze stopniem doktora habilitowanego (405 zł) lub tytułem naukowym profesora (455 zł) i profesorów zwyczajnych (480 zł). Procentowo podwyżka dla lektorów jest wyższa od średniej (10,3%) ale kwotowo to podwyżka wynosząca 250 zł. W podobny sposób stawki wynagrodzeń dla pracowników niebędących nauczycielami ustalone zostały w wysokości 180 – 270 zł, w zależności od wysokości poprzedniego wynagrodzenia zasadniczego. Dla grupy pracowników zarabiających dotąd poniżej 1700 zł przyznana kwota (180 zł) stanowi ok. 12%, podczas gdy pracownicy zarabiający powyżej 3400 zł otrzymają 270 zł (co stanowi ok. 7,1% ich wynagrodzenia). To trudne decyzje, ale tylko tak mogliśmy zrealizować cel, o którym napisałem wyżej. Zresztą – przypomnę – jest to również zrealizowanie obietnicy uczynionej w ubiegłym roku grupie sygnatariuszy apelu do rektora, oczekujących zwiększenia miesięcznych podwyżek w 2015 r. Zwracam też uwagę, że pracownikom niebędącym nauczycielami przysługuje premia wynikająca z ich umów o pracę, więc powyższe kwoty podwy-

żek dla nienauczycieli są odpowiednio wyższe. Dodam, że w uzgodnieniu ze związkami zawodowymi z kwoty przeznaczonej dla nie nauczycieli wydzielona została kwota na podwyżki uznaniowe (ok. 60 zł na etat kalkulacyjny), które przyzna rektor na wnioski złożone przez dziekanów i innych kierowników jednostek organizacyjnych wskazanych w porozumieniu.

Uzgodniony został następujący harmonogram wypłat podwyższonego wynagrodzenia. Podwyższone wynagrodzenia miesięczne wypłacane będą od lipca br. (czyli nauczyciele otrzymają je przy wypłacie 1 lipca, a nie nauczyciele – 10 sierpnia). Natomiast spłata wyrównania za okres styczeń-czerwiec dla nauczycieli będzie 10 lipca, a dla nie nauczycieli 1 sierpnia.

Ale to nie wszystko o tegorocznych podwyżkach. Przypomnę, że w ubiegłym roku wydzielone zostało 25% dotacji celowej na wynagrodzenia motywacyjne, wypłacone jednorazowo w 2014 r. dla 20% pracowników uniwersytetu. Ponieważ dotacja podmiotowa przyznana uniwersytetowi w 2015 r. obejmowała pełną kwotę dotacji celowej z 2014 r., zgodnie z porozumieniem zawartym 23 czerwca 2014 r. z przedstawicielami związków zawodowych kwota ok. 8 mln na wynagrodzenia motywacyjne w całości zostanie odtworzona w roku 2015. Uzgodniliśmy też, że

najpóźniej do 15 września br. zawarte będzie porozumienie w sprawie zasad i wysokości rocznego wynagrodzenia motywacyjnego. Związki zawodowe nalegają na przygotowanie i ogłoszenie regulaminu dotyczącego zasad przyznawania tego wynagrodzenia. Co prawda, ustalenie jednakowych zasad dla wszystkich wydziałów będzie zapewne trudne, ale spodziewam się, że ustalone będą zasady ogólne, uszczegóławiane potem wg



**Przyświecał nam również cel, by relatywnie wyższe wynagrodzenia przyznać pracownikom mniej zarabiającym**

specyfiki poszczególnych wydziałów. Zawarte 11 czerwca br. porozumienie przewiduje ponowne odtworzenie kwoty na wynagrodzenia motywacyjne w 2016 r.

Na zakończenie chciałbym powtórzyć ubiegłoroczne podziękowania dla przedstawicieli wszystkich związków zawodowych za współpracę, za mądre propozycje, poważną dyskusję a także zrozumienie potrzeb uniwersytetu. W dyskusjach ze związkami

wspierali mnie Katarzyna Linke, kierownik Działu Kadr i Organizacji oraz dr Marcin Wysocki, zastępca kanclerza ds. ekonomicznych. Choć w negocjacjach nie uczestniczyłam, ale zawsze służyła radą i wielce pomocnymi komentarzami Agnieszka Palacz, nasz kwestor. Wreszcie serdecznie dziękuję wszystkim pracownikom Działu Kadr i Organizacji oraz całej Kwestury (Działu Finansowego, Działu Płac i Stypendiów), któ-

rych praca pozwoli na terminowe wprowadzenie w życie podwyżek. Mam też skromną nadzieję, że przyjęte rozwiązania będą akceptowane przez pracowników uniwersytetu, bo próbowaliśmy zrealizować wielokrotnie przywoływany cel – jak najlepiej wykorzystać przyznane środki dla dobra pracowników naszego uniwersytetu.

**Prof. Andrzej Lesicki,  
prorektor UAM**

## Nagroda Św. Wojciecha dla Hanny Suchockiej

**Były premier RP Hanna Suchocka została laureatem międzynarodowej Nagrody św. Wojciecha na rzecz pokoju, wolności i współpracy w Europie. Nagroda przyznawana jest przez międzynarodową Fundację św. Wojciecha, w skład której wchodzi przedstawiciele krajów Grupy Wyszehradzkiej oraz Niemiec.**

Prywatna Fundacja św. Adalberta-Wojciecha powstała w 1989 r. z inicjatywy niemieckiego przemysłowca Paula Kleinewefersa w Krefeld, na wzór Międzynarodowej Nagrody im. Karola Wielkiego, przyznawanej przez władze Akwizgranu. Jej celem jest wspieranie duchowej i kulturowej integracji Europy, zwłaszcza Środkowej i Wschodniej. Od 1995 do 1999 r. fundacja przyznawała rocznie Nagrodę św. Wojciecha osobom, które wniosły wkład w integrację duchową i kulturową tej części kontynentu z resztą Europy. Pierwszym jej laureatem był Tadeusz Mazowiecki, a nagrodę wręczył mu w Pradze prezydent Czech Václav Havel. Kolejnymi laureatami byli m.in. b. premier Węgier J. Antall, b. prezydent Czech V. Havel, b. kanclerz Niemiec H. Kohl, b. premier Słowacji J. Carnogursky, b. prezydent Węgier A. Goencz, b. abp. Pragi kard. Tomasek, b. abp Wiednia kard. Koenig, prof. W. Bartoszewski.

Zgodnie z określoną przez fundację formułą, wręczenie nagrody odbywa się rocznie na przemian we wszystkich państwach Grupy Wyszehradzkiej i dokonuje tego osobiście prezydent kraju, który jest



FOT. INSTYTUT POLSKO SŁOWACKI

gospodarzem tej uroczystości. Tegoroczna uroczystość wręczenia nagrody odbyła się na Zamku w Bratysławie w dniu 13 czerwca, a dokonał jej prezydent Słowacji A. Kiska. Laudacje wygłosił b. minister spraw zagranicznych Czech Karl von Schwarzenberg. **(Biuro Prasowe)**

## K r ó t k o



FOT. USF UAM

► Studenci z Gruzji zatriumfowali w międzynarodowym turnieju piłkarskim pn. Euroasmus and Friends Cup 2015. Jego celem oprócz zmagania na boisku jest integracja wielonarodowego i wielokulturowego środowiska akademickiego Poznania. Podczas turnieju 30 maja studenci rozegrali 24 spotkania, okraszane 62 golami. W zawodach udział wzięło 96 zawodników reprezentujących 10 drużyn narodowych (Gruzja, Szwecja, Norwegia, Islandia, Polska, Iran, Portugalia, Kanada, Hiszpania, Ukraina). Zespoły składały się z co najmniej 4 obywateli danych krajów oraz dodatkowo innych studentów zagranicznych. Dzięki temu na boisku pojawiły się aż 24 narodowości! Prócz wymienionych drużyn byli to studenci z Maroko, Niemiec, Japonii, Irlandii, Arabii Saudyjskiej, Australii, Włoch, Libanu, Anglii, Francji, Mauritiusa, Sri Lanki, Turcji i Stanów Zjednoczonych. Organizatorem turnieju był Poznań w ramach Programu Akademicki i Naukowy Poznań, przy współpracy z UAM, UMed, AZS UEP oraz Erasmus Student Network Poznan United. **Michał Kaczmarek**

► NCBiR dofinansowuje wspólne projekty uczelni i firm, których efekty są komercjalizowane, tak jak projekt rozpoczęty 28 maja br. na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM przez konsorcjum Centrum Badań Metropolitalnych UAM i firmy Recoded, w skład którego wchodzi także Zakład Geoinformacji w Instytucie Geoekologii i Geoinformacji UAM.

► 2 czerwca 2015 r. na Wydziale Prawa i Administracji w Poznaniu odbyła się konferencja naukowa pt. „Radca prawny jako obrońca i pełnomocnik w procesie karnym”, która została zorganizowana przez Zakład Postępowania Karnego UAM i Okręgową Izbę Radców Prawnych w Poznaniu. Celem wydarzenia było podjęcie dyskusji na temat roli i pozycji radcy prawnego w świetle nowelizacji procedury karnej, która wejdzie w życie w dniu 1 lipca 2015 r. i w istotny sposób modyfikuje reguły prowadzenia postępowania karnego.

► 86. Sesja zgromadzenia ogólnego oddziału PAN odbyła się 12 czerwca w Sali Dużej Ośrodka Nauki PAN w Poznaniu. W części otwartej wystąpili laureaci III edycji konkursu poznańskiego oddziału PAN na najlepszą pracę twórczą doktoranta opublikowaną w roku 2014. Nagrodę w naukach humanistycznych i społecznych otrzymał Maurycy Kustra, UAM, za pracę *Śladami przeszłości w Buku*; nagrodę w naukach ścisłych i o Ziemi otrzymał dr Weizhao Cai, UAM, za pracę *Giant negative linear compression positively coupled to massive thermal expansion in a metal-organic framework*;

► 10 czerwca odbyło się uroczyste zakończenie Kolorowego Uniwersytetu w roku akademickim 2014/15. Absolutorium otrzymało ok. 400 małych studentów. Podniosła atmosfera była możliwa również dzięki oprawie muzycznej stworzonej przez chór GospelJoy. Tegoroczną edycję Kolorowego Uniwersytetu współtworzyły wszystkie wydziały UAM oraz Biblioteka Uniwersytecka i Ogród Botaniczny. Pozwoliło to na stworzenie atrakcyjnej oferty edukacyjnej skierowanej do najmłodszych Wielkopolan. Kolorowy rok akademicki 2014/15 składał się z ośmiu spotkań. Ponadto, dzięki współpracy z Wydziałem Anglistyki, Wydziałem Biologii oraz Wydziałem Nauk Geograficznych i Geologicznych zostały przeprowadzone dodatkowe, kolorowe wykłady „PLUS” przeznaczone dla zainteresowanych studiowaniem na Kolorowym Uniwersytecie w przyszłości.

► Fundacja Na Rzecz Nauki Polskiej przyznała stypendia START 130 młodym badaczom. Wśród nich wyłoniła pięcioro najszybszych, którzy otrzymali 36 tys. zł do przeznaczenia na dowolny cel. W tej prestiżowej piątce znalazł się Michał Jakubowicz, doktorant Instytutu Geoekologii i Geoinformacji Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych. Prowadzi on badania kopalnych organizmów chemosyntetycznych i hydrotermalnych z okresu dewonu (ok. 400 mln lat temu).

► Dr Mariusz Zelek, absolwent studiów doktoranckich na Wydziale Prawa i Administracji UAM, otrzymał główną nagrodę w I edycji Konkursu im. Profesora Zbigniewa Radwańskiego na najlepszą pracę doktorską z polskiego prawa prywatnego. Wyróżniona nagrodą książka dra Mariusza Zelka pt. „Umowa o rejestrację domeny internetowej” dotyczy ważnego tematu, który dotąd nie doczekał się kompleksowego opracowania w krajowej literaturze prawniczej.

► W ramach „Uniwersyteckich Wykładów na Zamku” 16 czerwca w Sali Kominkowej Centrum Kultury Zamek odbył się wykład prof. Jacka Schmidta z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Wydziału Historycznego UAM pt. „Porządkowanie” imigracji. Kontekst polski.

► Piąta edycja Młodzieżowej Konferencji Ekofilozoficznej organizowanej przez Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM we współpracy z Wydziałem Biologii i Wydziałem Fizyki UAM oraz Zespołem Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego odbyła się 19 czerwca na WNPiD. Motto tegorocznej konferencji to zawołanie norweskiego filozofa Arne Naessa: „Przybywaj i mieszkaj delikatnie i bez śladów na wrażliwych obszarach przyrodniczych.” Obradom towarzyszyła wystawa fotografii i prac plastycznych.

► W Warszawie w dn. 18-20 czerwca obradowali polscy naukowcy z zagranicy na konferencji Polish Scientific Networks. Konferencja pozwoliła tym naukowcom nawiązać zarówno kontakty między sobą, jak i ze środowiskiem naukowym w kraju, co może sprzyjać powrotom do Polski, jak wyjaśnił współorganizator konferencji i moderator plenarnego spotkania prof. Janusz Bujnicki z Międzynarodowego Instytutu Biologii Molekularnej i Komórkowej, kierownik Pracowni Bioinformatyki na Wydziale Biologii UAM.

opr. mdz

# Ranking SZKÓŁ WYŻSZYCH 2015

## Są powody do zadowolenia

Po raz szesnasty Fundacja Edukacyjna „Perspektywy” ogłosiła wyniki Rankingu Szkół Wyższych 2015. W tym roku oceniono 87 uczelni akademickich, 70 magisterskich uczelni niepublicznych, 30 państwowych wyższych szkół zawodowych oraz aż 43 kierunki studiów.



Dyplom dla UAM odbiera w zastępstwie rektora, prorektor prof. Zbigniew Pilarczyk

Zwycięzcami tegorocznej edycji zostali *ex aequo* Uniwersytet Jagielloński i Uniwersytet Warszawski. Na trzecim miejscu znalazł się znowu Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W rankingu państwowych wyższych szkół zawodowych pierwsze miejsce zajęła kolejny, już raz PWSZ im. Prezydenta St. Wojciechowskiego w Kaliszu.

– Nasz Ranking to nie tylko narzędzie, które, mądrze wykorzystane, może posłużyć maturzystom i ich rodzicom w wyborach edukacyjnych. Ranking to także kompendium wiedzy o aktualnym stanie polskiego szkolnictwa wyższego, panoramiczne zdjęcie wykonane tu i teraz, przedstawiające nasze uczelnie i ich ambicje z różnych, ale nieprzypadkowo dobranych perspektyw – mówi **Waldemar Siwiński**, prezes Fundacji Edukacyjnej „Perspektywy”, twórca polskich rankingów edukacyjnych.

Prof. dr hab. **Michał Kleiber**, szef Kapituły Rankingu, b. prezes PAN podkreśla, że Ranking może być także drogowskazem dla uczelni. Na podstawie wiedzy płynącej z bieżącej analizy trendów w rankingach na świecie oraz mądrości zgromadzonej w ciągu 16 już lat doświadczeń podpowiada, w którą stronę należałoby się w przyszłości profilować, jakie aspekty działalności rozwinąć, jakie wyznaczyć priorytety. Tak widziany Ranking może stać się ważnym impulsem dla budowania kultury jakości na uczelni. Zwłaszcza, że trudno znaleźć drugi tak rozbudowany, ranking na świecie!

Po raz kolejny publikowany jest **Ranking Kierunków Studiów**, obejmujący aż **43 główne kierunki lub grupy kierunków studiów (o 6 więcej niż przed rokiem)**. To najważniejsza część badania z punktu widzenia kandydatów na studia.

### I. Czołowa dziesiątka 2015

1= Uniwersytet Jagielloński	100,0
1= Uniwersytet Warszawski	100,0
3 Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu	86,6
4= Politechnika Warszawska	82,8
4= Politechnika Wrocławska	82,8
6 Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie	81,5
7 Uniwersytet Wrocłowski	74,5
8 Warszawski Uniwersytet Medyczny	67,0

W zmaganiach kierunków studiów pierwsze miejsce w obszarze pedagogiki i edukacji uzyskał Wydział Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Komentując tegoroczne wyniki, rektor UAM prof. Bronisław Marciniak podkreślił

– Można po wiedzieć: jest stabilnie, na dobrym poziomie: kolejny raz UAM utrzymał swoją mocną trzecią pozycję. To znaczy, że w naszej pracy nie ma wprawdzie wyjątkowych wzlotów, ale nie ma też gwałtownych porażek, mimo iż po piętach depta nam konkurencja. Różnice w czołówce są minimalne, choć w tym roku, nieco większe, dając nam chwilkę oddechu.

Zmierzenie jakości danej uczelni to niełatwa sprawa. Jest tyle aspektów, które należy brać pod uwagę, wiele okoliczności... Pomysłodawcy rankingu po służą więc wciąż doskonalonymi narzędziami. Ocen uczelni akademickich dokonuje się analizując ponad 30 kryteriów podzielonych na 6 grup. I tak jest to: prestiż, potencjał naukowy, efektywność naukowa, warunki studiowania, umiędzynarodowienie, innowacyjność.

Na te tegoroczne świadectwie, bo przecież i tak rankingi można traktować, UAM uzyskiwał oceny dobre, a taka z wykrzyknikiem „najlepsza w kraju!” – jest jedna. Uzyskał ją Wydział Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

W większości przypadków spośród ocenianych 40 grup kierunków, UAM zajmuje miejsce trzecie. Taką pozycję zyskały filologie, języki obce, polska, filozofia, historia, politologia, kierunki przyrodnicze, ochrona środowiska.

Ogólnie jednak są wiec powody do zadowolenia. Nasz rozwój przebiega spokojnie i stabilnie, jak to na Wielkopolskę przystało. W świetle uzyskanych wyników jawimy się jako uczelnia prowadząca interdyscyplinarne badania na światowym poziomie, blisko powiązana z rynkiem pracy, z gospodarką, stwarzająca studentom jak najlepsze warunki nauki. Stawia się tu na umiędzynarodowienie, kulturę jakości: na jakość badań, dydaktyki jakością zarządzania.

Taki obraz wyłania się z pobieżnej analizy wyników. Na szczególne opracowanie, wysunięcie wniosków, które stać się mogą bodźcem do projektowania dalszego rozwoju przyjdzie wkrótce pora. Tymczasem dziękuję społeczności akademickiej za pracę, dzięki której kolejny raz jesteśmy... brązowymi medalistami na naukowo – dydaktycznej mapie kraju.

# Humanista za punkty

Hyde Park Szamarzewo, przestrzeń publiczna stworzona do wymiany myśli i poglądów, stała się agorą, na której spotkali się uczestnicy debaty na temat kondycji polskiej humanistyki.



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Do udziału w spotkaniu, które odbyło się 8 czerwca w budynku WNS prof. Krzysztof Podemski, zaprosił Aleksandra Temkina, reprezentującego Komitet Antykryzysowy Humanistyki Polskiej, dr. Krystiana Szadkowskiego z Instytutu Filozofii oraz prof. Przemysława Czaplńskiego z Instytutu Filologii Polskiej. Tłem dyskusji była demonstracja, która odbyła się w połowie maja w Warszawie pod budynkiem MNiSW, w trakcie której wygłoszone zastały „wykłady okupacyjne”. Autorem jednego z nich był prof. Czaplński.

Już z pierwszych wypowiedzi wygłoszonych przez prelegentów widać było rysujące się coraz wyraźniej antagonizmy i podziały. Bo, mimo że wszyscy byli zgodni co do faktu, że humanistyka polska tkwi w kryzysie, trudno było wypracować wspólne stanowisko. Wprawdzie prelegenci zgodni byli co do źródeł tego kryzysu, których ich zdaniem upatrywać należy w zmniejszających się sukcesywnie już od lat 90. ubiegłego wieku, finansowaniu z budżetu państwa i równoczesnym umasowieniu studiów, które w znaczący sposób zmieniło algorytm przyznawanych środków. *Potulnie godziliśmy się na wszystkie niekorzystne dla nas decyzje ministerstwa. Zasłepił nas sukces, którym było umasowienie studiów. Kiedy na uczelnie spłynęły w latach 90. tłumy studentów, byliśmy beneficjentami tego zjawiska, mogliśmy eksperymentować z programami kształcenia, zatrudniać nowych pracowników i rozbudowywać sale wykładowe* – mówił prof. Czaplński – *czasem kosztem rozwoju naukowego. A tymczasem poziom finansowania uczelni sukcesywnie z roku na rok spadał.*

Humanistom nie podoba się również obec-

ny system oceny pracowników, mierzony liczbą punktów. Te metody są może efektywne w przypadku nauk przyrodniczych, w humanistyce niestety się nie sprawdzają – mówili. Z drugiej strony pojawiały się głosy, że jednak niezbędne są jakieś metody weryfikacji naukowych osiągnięć. *Nie jestem przeciwnikiem punktowania naukowców, jestem przeciwnikiem obecnego systemowi punktacji. Reguły finansowania powinny być klarowne* – postulował prof. Rafał Drozdowski z Instytutu Socjologii.

Wiele było jednak sprzeczności w tej dyskusji. Bo chociaż wszyscy zgodnie przyznawali, że nauka to globalny dialog, to jednak konieczność drukowania w języku angielskim niektórym wydawała się absurdalna. Z drugiej strony mówiło się o rozdrobnieniu środowiska naukowego. O braku solidarności. O tym, że źródła prestiżu humaniści zmuszeni są szukać na zewnątrz środowiska np. udzielając się w mediach. Konieczne jest określenie, kim jest humanista. Jeśli lekarz leczy ludzi, fizyk bada procesy zachodzące w świecie, to czym może legitymizować się humanista? – pytał prof. Czaplński. Humanista nie ma swojej karty przetargowej, tymczasem odpowiedzialny jest za wiele zjawisk określających naszą tożsamość. Każdy z nas posługuje się jakimś językiem, odwołuje do wspólnych doświadczeń pokoleniowych, ogląda filmy, czy czyta książki, a to przecież są obszary naszych naukowych zainteresowań.

*Z punktu widzenia młodych pracowników nauki konieczne są zmiany, a teraz jest na to najlepszy moment* – przekonywał Aleksander Temkin z Komitetu Antykryzysowego – *W momencie, gdy politycy przygotowują się*

*do wyborów parlamentarnych, jako środowisko możemy wywalczyć najwięcej, potem nasze sprawy zostaną odłożone ad acta* – mówił, odwołując się do marszu żałobnego humanistyki polskiej 10 czerwca w Warszawie. Takie działania nie wszystkim się jednak podobały, zwłaszcza zaś szukanie poparcia w konkretnych ugrupowaniach politycznych. Uczelnia powinna prowadzić własną politykę, niezależną od państwa i Kościoła – padały głosy z sali. Były też pytania o stanowisko rektorów w sprawie protestu. Nie otwieramy jeszcze tych frontów – mówił Temkin, chociaż i tu byłoby pole do dyskusji.

I właśnie ten radykalizm, nawoływanie do spontanicznych demonstracji, budziło wśród starszych pracowników najwięcej wątpliwości. *Nie widzę na tej sali prekariuszy* – mówił prof. Podemski. *Nie chcę w swojej przyszłej pracy naukowej płacić za błędy moich starszych kolegów* – odpowiadał Temkin. Wszyscy, którzy przyszyli oczekując ożywionej dyskusji na pewno nie zawiedli się, szkoda jednak, że w gruncie rzeczy było ich tak niewiele.

\*\*\*

W środowe południe na Placu Adama Mickiewicza można było uczestniczyć w dwóch akcjach protestacyjnych. Wyrazem pierwszej były wystawione tam już od jakiegoś czasu zdjęcia przedwojennej figury Chrystusa. Drugą stanowiła grupka dziennikarzy, która otaczała Leszka Kwiatkowskiego, czytającego list protestacyjny. Nie było tłumów, nie było protestujących humanistów, nie było też czarnych flag. Patrząc na to trudno nie było oprzeć się wrażeniu, że wszystko skończyło się tak, jak zaczęło, „po cichutku”.

Magda Ziółek



# Na marginesie obrad Senatu

Senat UAM obradujący w dniu 25 maja 2015 r. przyjął uchwałę nr 230/2014/2015 o nieco długim tytule: „w sprawie rodzajów zajęć dydaktycznych, liczebności grup studenckich, zasad przydzielania pensum dydaktycznego i obliczania godzin dydaktycznych oraz rozliczania godzin ponadwymiarowych na studiach wyższych i studiach doktoranckich”. Dokument ten zastępuje obowiązującą dotąd uchwałę Senatu nr 322/2011/2012 z 28 maja 2012 roku. Pytany o przyczyny nowelizacji, wymieniam dwie: konieczność dostosowania naszych wewnętrznych regulacji prawnych do wprowadzonej od 1 stycznia 2015 r. optymalizacji zarządzania finansami uczelni oraz zmieniająca się sytuacja dydaktyczna uczelni.

Rozwiązania zawarte w uchwale z maja 2012 roku były rezultatem wielogodzinnych dyskusji z władzami wydziałów. Ostatecznie uzgodniliśmy wówczas zasady dotyczące przeliczników stosowanych w ustalaniu obciążeń dydaktycznych wliczanych do pensum, a także kompromisowe liczebności grup studenckich. Zdecydowaliśmy też, że w razie konieczności (w uzasadnionych przypadkach) dopuszczalne były odstępstwa od reguł zawartych w uchwale. Mogły one nastąpić na podstawie decyzji rektora podejmowanej na wniosek dziekana (dyrektora instytutu będącego podstawową jednostką organizacyjną).

Przygotowując tegoroczną nowelizację uchwały postanowiliśmy zasadniczo nie zmieniać powyższych uzgodnień, zawartych w pierwszych trzech paragrafach uchwały<sup>1</sup>. A to dlatego, że najważniejsza zmiana dotyczyła przepisów zawartych w paragrafie czwartym. Obecnie, decyzje dotyczące odstępstwa od przeliczników, a także liczebności grup studenckich określonych odpowiednio w paragrafie drugim i trzecim podejmować może dziekan (kierownik podstawowej jednostki organizacyjnej) i decyzje te nie wymagają zatwierdzenia bądź akceptacji rektora (dziekan winien jedynie zawiadomić rektora o swoich decyzjach). Wszystkie dalsze zmiany zawarte w nowej uchwale są konsekwencją tej fundamentalnej zmiany. Warto dokładniej wyjaśnić jej znaczenie, bowiem wychodzi ona naprzeciw sygnalizowanym przez pracowników zmianom w warunkach procesu dydaktycznego. Oczywiście, przyjmowane przed kilkoma laty rozwiązania miały ułatwić dziekanom i radom wydziałów decyzje ograniczające liczbę godzin ponadwymiarowych. Były one podejmowane w sytuacji, gdy uczelnia nasza kształciła wysoką liczbę studentów, by sprostać oczekiwaniom władz ministerialnych znacznego zwiększenia odsetka młodzieży studiującej. W tamtych latach było to konieczne wyzwanie. Jednak oczekiwaniom Ministerstwa nie towarzyszyło odpowiednie finansowanie uczelni, zwłaszcza zapewnienie środków na stosowne zwiększenie kadry nauczycieli akademickiej. Na wypełnianie zadań dydaktycznych (ale nie tylko) przeznaczona jest dotacja podmiotowa. Jednym z głównych składników rozdziału tej dotacji jest wskaźnik dotyczący liczby studentów (czytaj: im większa liczba kształconych studentów, tym więcej pieniędzy m.in. na etaty). Jednak – jeszcze raz podkreślę – nawet zwiększona dotacja nie pozwalała zaspokoić potrzeb etatowych. Stąd wielka presja na wzrost liczby studentów. Ale spełnienie tego oczekiwania odbyło się kosztem jakości kształcenia. Prowadzenie – dla przykładu – ćwiczeń lub konwersatoriów w grupach liczących „co najmniej 20 studentów” nie jest rozwiązaniem współbrzmującym z troską o wysoką jakość kształcenia. Obecnie dziekani, dbając o wysoką jakość kształcenia, będą mogli podjąć samodzielnie decyzje o zmniejszeniu liczebności grup studenckich na poszczególnych zajęciach, bądź nawet ustalić inne wskaźniki przeliczeniowe za kształcenie, np. w ramach seminariów licencjackich i magisterskich, zakładając zgodność takich decyzji z planami finansowymi, które sami będą konstruować.

Zmiany demograficzne ostatnich lat przynoszą spadek liczby kształcących się na studiach młodych ludzi. Nie wszystkie wydziały dotyka to w równym stopniu. Ogólna liczba studiujących stacjonarnie w UAM nie

zmniejsza się, więc jeśli na niektórych wydziałach notowany jest spadek liczby studentów, to znaczy, że na innych wydziałach ich liczba wzrasta. To było przesłanką, by w tym roku nie zmieniać (jeszcze) zapisów dotyczących przeliczników (paragraf 2) i liczebności grup (paragraf 3). Ogólne ramy wydają się nadal potrzebne. Ale jeśli są wydziały, na których np. 30 godzin przewidziane rocznie na seminarium licencjackie jest zbyt małą liczbą, to decyzją dziekana można ją zwiększyć. Inny przykład: jeśli dotąd na którymś kierunku studiów rocznik liczył 100 studentów, to można było tam utworzyć 5 grup ćwiczeniowych (po 20 studentów). Utworzenie grup dziesięcioosobowych oznaczało podwojenie liczby grup (i liczby godzin dydaktycznych, co mogło prowadzić do znacznego wzrostu liczby godzin ponadwymiarowych). Ale jeżeli teraz na tym roczniku jest już tylko 60 studentów, to utworzenie 6 grup dziesięcioosobowych nie zwiększa drastycznie obciążeń wydziałowych, a wręcz może ułatwić spełnianie warunku zapisanego w paragrafie szóstym (zalecającym ustalenie takiego rocznego pensum dla każdego pracownika, by nie pojawiały się niedobory dydaktyczne). Oczywiście podstawową przesłanką do odstępstw co do liczebności grup powinno być dążenie do stwarzania korzystniejszych warunków procesu dydaktycznego, sprzyjających poprawie jakości nauczania.

Przed nami pierwszy rok działania wydziałów w nowych realiach finansowych, zwiększających samodzielność dziekanów. Będzie to także rok sprawdzający, jak po decentralizacji działają regulacje zawarte w uchwale z 25 maja 2015 roku.

Zgadzam się z głosami, że powinniśmy szukać rozwiązań dostosowujących sposób realizowania zadań dydaktycznych do zmian w liczbie studiujących. Niestety, niekoniecznie widzi tę potrzebę Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, bo niewiele wiadomo o zmianach finansowania uczelni. Problemy mamy rozwiązać sami. Uniwersytetu im. A. Mickiewicza jeszcze nie dotknęła sytuacja, w której znalazła się większość uniwersytetów. Z 19 uniwersytetów w Polsce, tylko pięć otrzymało w 2015 r. dotację podmiotową nie niższą niż w roku poprzednim. Recepta Ministerstwa wydaje się być jedna – macie mniej studentów, musicie zmniejszyć kadrę nauczycieli. Tak, jakby przed uniwersytetami stały tylko dydaktyczne zadania. Dlatego UAM już od co najmniej dwóch lat wprowadził politykę czasowego przesuwania pracowników naukowo-dydaktycznych na etaty naukowe, zwłaszcza gdy pracownicy ci przynoszą uniwersytetowi dodatkowe środki finansowe z realizowanych projektów badawczych. To rozwiązanie pozwala niektórym wydziałom korygować kwestie niedoborów dydaktycznych. Ale szukać trzeba rozwiązań nowych. Już teraz zapowiadam, że zasady rozliczania pensum ustalone w maju tego roku zostaną poddane gruntownej analizie i możliwa będzie ich weryfikacja w przyszłym roku.

**Prof. Andrzej Lesicki, prorektor UAM**

<sup>1</sup> Jedyną istotną zmianą jest dodanie warsztatów do katalogu zajęć dydaktycznych w ramach pensum dydaktycznego (w § 1 uchwały) i określenie (w § 2), że grupę studencką na warsztatach stanowi, tak, jak na zajęciach laboratoryjnych, co najmniej 12 osób. Przyjęliśmy, że dla niektórych wydziałów (np. Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej) warsztaty są tradycyjną nazwą zajęć odpowiadających tym, które na wydziałach przyrodniczych określa się jako laboratoryjne.

# Poznaniowi zawdzięczam bardzo wiele

**D**roga Zdzisława Jeziorańskiego do poznańskiej katedry ekonomiki (bo nim świat poznał go jako Jana Nowaka – Jeziorańskiego, ten skromny, acz ambitny student, a później doktorant, tak właśnie się przedstawiał) zaczęła się w renomowanym, warszawskim gimnazjum imienia Stefana Batorego od jego ośmiu dwój na świadectwie. Gimnazjum Batorego, jak wspominał Jeziorański, było tzw. wzorówką. Wszystko w niej – od wyglądu budynku począwszy, a na wiedzy uczniów skończywszy – musiało być wzorowe. Tych z gimnazjalistów, którzy wzorowymi nie byli, przesuwano do specjalnej klasy B, która z czasem była rozwiązywana. Przyszły dyrektor RWE znalazł się w klasie B za sprawą wspomnianych już ośmiu dwój, które to z kolei były konsekwencją jego zaczytania się bez pamięci w sienkiewiczowskiej Trylogii. Zaś kiedy klasa B została rozwiązana, nastoletni Zdzisława trafił do gimnazjum Mickiewicza i jak czas pokazał trafił nieprzypadkowo. Poznał tam bowiem i zaprzyjaźnił się z synem Eugeniusza Kwiatkowskiego – Jankiem. Odtąd Zdzisława Jeziorański był w domu Kwiatkowskich niemal codziennie, gdzie pan Eugeniusz rozmawiał z nim jak z równym sobie, wyjaśniając cierpliwie i w zrozumiałym dla nastolatka sposób, zawiłości ekonomii. Tłumaczył mi np. dlaczego dewaluacja jest zła, albo dlaczego jest tak ważne dla Polski to, aby uniezależniła się gospodarczo od Niemiec – wyliczał Jan Nowak. – Powtarzał, że nasz nowoodrodzony kraj potrzebuje ludzi, którzy podniosą go nie tylko z zapaści gospodarczej, ale i cywilizacyjnej, zwłaszcza ówczesną polską wieś – dodawał. Kwiatkowski tak bardzo imponował młodzieńkiemu Jeziorańskiemu, że ten zapragnął iść w życiu w jego ślady. Postanowiłem zostać ekonomistą, tak jak on i albo zasilić szeregi tych, którzy będą stawiać Polskę gospodarczo na nogi, albo uczyć przyszłych ekonomistów jak to robić – wspominał.

By spełnić marzenia o studiach ekonomicznych Zdzisław Jeziorański musiał przenieść się do Poznania, gdyż to właśnie tu mieściła się jedyna w Polsce katedra ekonomiki. Choć przyszedł na świat w zamożnym domu (jego ojciec był właścicielem biura podróży) studentem był już ubogim. *Ojciec zmarł, kiedy miałem 4 lata – wyjaśniał – Matka po jego śmierci sprzedała nieruchomości i kupiła akcje, które wskutek*



FOT. ZRÓDŁO: WIKIPEDIA

**Uniwersytetowi Poznańskiemu i profesorowi Taylorowi zawdzięczam dobre rozumienie zjawisk społecznych i solidną wiedzę, która później okazała się bezcenna. To właśnie w Poznaniu nauczyłem się i przygotowałem do swojej przyszłej roli dyrektora Rozgłośni Radia Wolna Europa i publicysty – wspominał po latach Jan Nowak-Jeziorański**

wielkiej inflacji straciły wszelką wartość. Na pierwszym roku, by się utrzymać, pracowałem więc jako księgowy u notariusza. Nie znośiłem tej pracy. Uczyłem się bardzo sumiennie, by uzyskać stypendium, uzyskałem je i nie utraciłem. Jeziorański nigdy nie żałował, że nie studiował w Warszawie. Wspominał, że ówczesna, warszawska młodzież akademicka pochłonięta była bez reszty polityką. Podejrzewał, że gdyby został w Warszawie, dałby się ponieść tej fali ze szkodą dla nauki. Poza tym, jak podkreślał, stołeczni studenci hołdowali trendom nacjonalistycznym, z którymi się nie utożsamiał. Był choćby przeciwnikiem coraz bardziej rozpowszechnionego w Warszawie antysemityzmu, który już jako młodzienciek nazwał grzechem.

*W Poznaniu wykładał wówczas najwybitniejszy polski teoretyk ekonomiki, profesor Edward Taylor – mówił Jeziorański – Chciałem się uczyć u niego, a on przyjął mnie na swoje se-*

*minarium. Byłem jedynym studentem pierwszego roku, który był już na seminarium przeznaczonym właściwie głównie dla absolwentów. Taylor odegrał w moim życiu ogromną rolę i jako pedagog i jako człowiek. Był to niezwykle głęboki myśliciel, człowiek który naprawdę znał i rozumiał zjawiska społeczne, a prócz tego miał bardzo szerokie horyzonty. Umiał patrzeć daleko i przede wszystkim, umiał uczyć myślenia. Od niego nauczyłem się myślenia kategoriami politycznymi i społecznymi. A drugim profesorem, który wywarł na mnie wpływ, był Czesław Znamierowski, który wykładał filozofię prawa i który uczył bardzo jasnego wypowiadania swoich myśli, w krótkich zdaniach i w sposób jak najbardziej prosty. Uczył logiki myślenia i sztuki zwięzłości – a to wielka sztuka i ja ją nabyłem właśnie od prof. Znamierowskiego.*

W Poznaniu, życie akademickie było może nudne – przyznawał po latach dyrektor RWE – ale pozwoliło mi skoncentrować się całkowicie na nauce. Warto wspomnieć, że Jan Nowak-Jeziorański mieszkał w domu studenckim Bratniaka (obecna Hanka) i w czasie pobytu w Poznaniu w 1996 roku odwiedził swój narażony pokój – może warto to upamiętnić jakąś tabliczką? Zawdzięczam temu miastu bardzo wiele – mówił. Było ogromnie spokojne, stwarzało idealne warunki do skupienia się i bardzo unormowanego życia. Spędziłem tam sześć lat, cztery na studiach i dwa na stanowisku starszego asystenta. Otrzymałem niezwykle ważne przygotowanie do mojego życia przyszłego. Uniwersytet Poznański i profesor Taylor dali mi dobre rozumienie zjawisk społecznych i solidną wiedzę, która później, jako dla publicysty radiowego okazała się bezcenna. To właśnie w Poznaniu nauczyłem się i przygotowałem się do swojej przyszłej roli dyrektora Rozgłośni Radia Wolna Europa i publicysty. Po studiach Jeziorański został starszym asystentem. Tytuł pracy doktorskiej, nad którą pracował, brzmiał: „Przebieg koniunktury w Polsce w latach 1927 – 1937” i stanowiła ona swoistą kontynuację podobnej publikacji autorstwa prof. Oskara Lange. W sierpniu 1939 roku Jeziorański został zmobilizowany, a praca doktorska zamknięta w chwili wybuchu wojny w szufladzie biurka zniknęła bezpowrotnie.

W czerwcu 1956 roku miasto akademickie Jeziorańskiego powróciło do jego życia i zawo-

dowej misji w nieoczekiwany sposób. To tutaj rozpoczął się wtedy rozpad światowego komunizmu – podkreślał stojąc na mównicy przed gmachem swej Almae Matris w 1996 roku, w trakcie obchodów 40. rocznicy Poznańskiego Czerwca. Czy jednak w chwili, gdy ów początek miał miejsce, on, jako dyrektor polskiej sekcji RWE zdawał sobie z tego sprawę? Wiadomo na pewno, że w czasie wydarzeń w Poznaniu to on informował szczegółowo Polaków, co tak naprawdę dzieje się w stolicy Wielkopolski. Niepokoilem się, by poznania-cy i całe społeczeństwo nie czuło się opuszczone przez Zachód – pisał po latach w „Wojnie w eterze” – Prosiłem o uruchomienie całej maszyny Komitetów Wolnej Europy i uzyskanie dla nas jak największej ilości oświadczeń i reakcji ze strony przywódców, działaczy związkowych, znanych polityków, wybitnych pisarzy, uczonych itd. Równocześnie trzeba było już od razu bronić uwięzionych. Na nasze żądanie reporterzy z osiemnastu biur RWE czekali na lotniskach i nagrywali relacje przybywających z Polski naocznych świadków, które natychmiast przekazywano do Monachium i szły prosto na antenę. Obszerne korespondencje z Poznania pozwoliły nam na drobne odtworzenie wydarzeń minuta po minucie. Cała Polska miała więc z pierwszej ręki, dokładny obraz tego, co działo się poprzedniego dnia i słuchacze mogli przekonać się, jak dalece sprawozdania zachodniego radia i prasy odbiegały od wersji oficjalnej – wylicza. W tamtych dniach nadano czternaście relacji naocznych świadków. Robert Davies, brytyjski ekonomista przebywający wówczas w Polsce, opisywał uliczne zajścia następująco: W rejon walk dotarłem w momencie, gdy czołgi ruszały na strajkujących. Wy Polacy czy Rosjanie? – krzyknął do żołnierzy jakiś robotnik. Żołnierz rzekł: Polacy, Polacy, jak wy – i w tej samej chwili czołgi otworzyły ogień karabinów maszynowych na budynek policji. W relacjach świadków powracał też wątek niszczenia przez protestujących zagłuszonek zachodnich rozgłośni. Kompletnie urządzenie stacji zagłuszającej zachodnie audycje radiowe, które atakujący wyrzucili przez okna budynku, było rozbijane w kawałeczki i rozdeptywane stopami tłumy; działo się to na oczach wojska – donosił Sefton Delmer z „Daily Express”. Tyle, że inna, silna zagłuszarca wciąż działała pod Puszczykowem.

**Aleksandra Polewska**

Korzystałam z:

Cytaty: Jan Nowak-Jeziorański „Wojna w eterze”, Wydawnictwo Znak, Kraków 20000

Cytaty: Audycja Bożeny Markowskiej „Głosy z przeszłości” – „Jan Nowak-Jeziorański” Polskie Radio 2003

Jarosław Kurski, „Jan Nowak-Jeziorański”, Świat Książki, Warszawa 2005

## Księgozbiór Hermana Strasburgera w zbiorach Biblioteki Instytutu Historii



Pracownicy IH oraz rodzina prof. Strasburgera podczas przekazywania księgozbioru

**Biblioteka Instytutu Historii wzbogaciła się niedawno o obszerny księgozbiór profesora Hermanna Strasburgera. Księgozbiór został przekazany w kwietniu bieżącego roku przez najbliższych krewnych profesora Strasburgera na ręce dr. Łukasza Różyckiego i dr. Bartosza Krużńskiego z UAM.**

Po skatalogowaniu oraz przygotowaniu do bezpiecznego transportu, zbiory zostały przeniesione do nowego budynku Wydziału Historycznego, gdzie będą służyły studentom i pracownikom nauki.

Hermann Julius Strasburger urodził się w roku 1909 w Bonn. W roku 1913 wraz z rodziną przeprowadził się do Frankfurtu nad Menem, gdy jego ojciec, prof. dr n. med. Julius Strasburger został dyrektorem późniejszej uniwersyteckiej kliniki chorób wewnętrznych. Tam uczęszczał do renomowanych szkół średnich reprezentujących klasyczny model wykształcenia, a następnie podjął studia historii i filologii klasycznej we Frankfurcie, Innsbrucku i Monachium.

W roku 1931 obronił we Frankfurcie rozprawę doktorską pt. „*Concordia Ordinum. Eine Untersuchung zur Politik Ciceros*” („*Concordia Ordinum. Studium polityki Cyncerona*”). Wkrótce zlecono mu prowadzenie ćwiczeń z historii starożytnej na uniwersytecie we Fryburgu, ale już po dwóch latach zakazano mu wykonywania zawodu ze względu na żydowskie pochodzenie babki. Z tego samego powodu zablokowano również jego habilitację na uniwersytecie we Frankfurcie. Aż do wybuchu wojny pisał i prowadził badania dotyczące dziejów późnej republiki na własną rękę, izolowany przez środowisko akademickie. Powołany do Wehrmachtu, od maja 1940 roku pełnił

służbę jako radiotelegrafista – raniiony na froncie wschodnim, trafił do amerykańskiej niewoli wkrótce po opuszczeniu lazaretu.

Po wojnie podjął pracę naukową i w roku 1946 habilitował się na uniwersytecie w Heidelbergu. Początkowo wykładał w zastępstwie w Monachium, lecz wkrótce otrzymał tzw. Diätendozentur (pozycję o płacy zależnej częściowo od liczby studentów) we Frankfurcie nad Menem. W roku 1949 objął tam stanowisko adiunkta i w tym samym roku senat uniwersytetu antydatował jego habilitację na dzień 1 stycznia 1937. W ciągu swojej kariery we Frankfurcie profesor Strasburger pełnił szereg funkcji, m.in. był dziekanem Wydziału Filozoficznego. W roku 1963 objął profesurę w Katedrze Historii Starożytnej na uniwersytecie we Fryburgu, gdzie wykładał aż do przejścia na emeryturę czternaście lat później. Członek Frankfurckiego Towarzystwa Naukowego, członek zwyczajny Heidelberskiej Akademii Nauk, a od 1969 członek korespondent British Academy, był ceniony w świecie naukowym ze względu na liczne prace dotyczące Cezara i jego wizerunku w źródłach współczesnych, a także studia poświęcone greckim historiografom.

Biblioteka profesora Strasburgera to prawdziwy skarb dla polskich badaczy. W związku z zainteresowaniami naukowymi profesora oraz jego żony w skład gromadzonych przez dwa pokolenia zbiorów naukowych liczących kilka tysięcy pozycji wchodziły książki oraz czasopisma z zakresu historii starożytnej oraz filologii klasycznej. Pośród licznych białych kruków odnaleźć można między innymi bezcenne XVIII-wieczne wydania źródeł łacińskich oraz greckich.

# O roli i kondycji współczesnej humanistyki. Uwarunkowania i skutki

Mówi się dzisiaj o kryzysie humanistyki, a także o spadku jej prestiżu społecznego, choć powinno się tutaj raczej mówić o kryzysie, w jakim się znajdują jej przedstawiciele: o ich kondycji, o tym, co potrafią dostrzec i zrozumieć. Bowiem największym problemem jest nie sama kwestia organizacji i finansowania humanistyki, opracowania jeszcze lepszych sposobów parametryzacji, szczegółów przepisów ministerialnych czy rankingi uniwersytetów. Rzecz w tym, że starania badawcze większości zachodnich humanistów cechuje rażąca jednowymiarowość.

**R**edukcjonizm metodologiczny i poznawczy jest zaś wynikiem skupienia uwagi naukowców niemal wyłącznie na tym, co materialno-zmysłowe albo wykreowane przez ludzką myśl. Rodzi to dylemat dotyczący pogodzenia całości zjawisk psychicznych, językowych i kulturowych z fragmentaryczną wiedzą specjalistyczną, ze skostniałymi pojęciami, uproszczeniami i zakorzenionymi sędami naukowców. Tymczasem badania interdyscyplinarne i wiedza integralna, domagające się komplementarności (nie opozycyjności) nauk przyrodniczych i humanistycznych, stały się jednym z największych wyzwań dla współczesnej nauki. Teoria integralna stara się połączyć osiągnięcia różnych dziedzin wiedzy ludzkiej: antropologii, psychologii, teologii (mystycznej),

generuje rzeczywistość, a nawet, że ją ucieleśnia. Skoro człowiek „ma myśli”, „ma język” i „ma kulturę”, duchowe dojrzewanie, wzrastanie i mozolna praca nad sobą stały się dla wielu jakby zbędne. Dzięki samym pojęciom i nazwom zdolności kognitywne człowieka zdają się być w takim sposobie myślenia przesądzone. Bowiem zakorzenione w rutynach zachowania sprawiają, że pojęcia wydają się być tożsame z rzeczywistością. Wiara w magiczną siłę języka czy wręcz duchowa hipnoza sięgają dzisiaj tak daleko, że niektóre osoby sądzą nawet, że (re) sakralizacja przestrzeni ludzkiej, w tym samego języka, zależy od nich. Mówiąc krótko: współcześni naukowcy Zachodu są obarczeni ciężką hipoteką pozytywnego myślenia i sposobu wyrażania się. Przejawia się to m.in. w zacieraniu przeci-

samodzielną, krytyczną obserwację świata w poszukiwaniu prawdy, autorytety (często medialne) podsuwają nam ubrane w piękne słowa hasła, obietnice i gotowe rozwiązania. Ilustrują to wyrażenia, jak *produkcja wiedzy*, *pomnażanie kapitału intelektualnego*, lub obietnice, jak *robienie szybkich karier akademickich i zawodowych* przy coraz to nowych definicjach np. innowacyjności. Popularne wezwania z kolei, jak np. *Bądź sobą*, sugerują, że wcale nie musimy duchowo dojrzewać i rozwijać się, że nie musimy intensywnie i samodzielnie nad sobą pracować, że nie musimy się zmagać z naszą własną naturą, wreszcie że wcale nie musimy się zmieniać. Tymczasem słowo biblijne, wprost przeciwnie, wzywa nas do tego, by baczenie się przyjrzeć sobie samemu, swemu rozwojowi, swym ułomnościami i niedoskonałościom tak, by zmienić się.

Odnosnie do religii zaś racjonalizm – idąc w parze z intelektem „filologicznym” i agnostycyzmem – wytworzył postulat „chrześcijaństwa humanistycznego”, zamykającego się w wiedzy ogólnej i konwencjonalnych umiejętnościach, w woli i inteligencji człowieka. Znany inicjatorem tego – czerpiącego ze studiów klasycznych, ale jakże dalekiego od pobożności biblijnej – nurtu, był Erazm z Rotterdamu. Jest on autorem opublikowanej w roku 1524 rozprawy „O wolnej woli” (*De libero arbitrio*), która zresztą spotkała się z druzgocącą krytyką i gniewem Lutra w opublikowanym rok później traktacie „O niewolnej woli” (*De servo arbitrio*).

Do negatywnej pod wieloma względami sytuacji współczesnej humanistyki przyczynia się sam sposób, w jaki wielu autorów wykorzystuje język. I tak, by móc obejść kompleksową naturę człowieka, nieuchronnie osadzonego między dobrem a złem, między świadomością a nieświadomością, między wiedzą a niewiedzą, stosuje się określenia akcentujące to, co bezosobowe, abstrakcyjne i nieodpowiedzialne (np. *kognicja społeczna*, *duch Europy*); przypisuje się człowiekowi kryteria o wartości postulowanej, jak np. *autonomia*, nazywając ją

**Do negatywnej pod wieloma względami sytuacji współczesnej humanistyki przyczynia się sam sposób, w jaki wielu autorów wykorzystuje język**

językoznawstwa i wielu innych. Warto tu zwrócić uwagę, że już Abrahamowi – praojcu narodów – Bóg polecił: „Przemień się przede Mną i bądź cały!” (Wj 17,1).

Myślą przewodnią współczesnego dyskursu humanistycznego – wyrosłego z następstwa odrodzeniowego „racjonalizmu” i erudycji – stało się przekonanie, że istotą dyskursu oświeceniowego jest język, myślenie i tożsamość. Współczesny człowiek formacji zachodniej, przekonany o swojej niezależności i autonomii, przypisał sobie samemu bycie najwyższą miarą istnienia i wszechrzeczy. Sądzi on, że sprawy takie, jak prawda, wiedza czy mądrość, zależą od tego, jak je zdefiniuje. Przemiany kulturowe i cywilizacyjne Zachodu ugruntowały także pogląd, że język determinuje myślenie i postrzeganie, że tworzy czy

wieństwa między naturą a kulturą, między zjawiskami (bądź fenomenami) a konstruktami umysłu. Samowystarczalność człowieka tworzącego własne alternatywy postępu, mądrości i wolności, zwłaszcza jego podatność na bodźce zewnętrzne, przejawia się w niewspółmierności występowania elementu intelektualno-„racjonalnego” i kulturowego, lecz także światopoglądowego i ideologicznego. Stąd najwyższy potencjał ludzki jest dziś upatrywany w stopniu wykształcenia, potocznie pojmowanej inteligencji lub gromadzeniu wiedzy. Współczesny mechanizm kulturowo-społeczny i wynikające z niego wzorce myślenia, postępowania i mówienia opanowują ludzi, którzy mogliby się duchowo rozwijać. Zamiast kierować uwagę na długoletnią, pełną wysiłku i poświęcenia pracę nad sobą oraz

potocznie *kreacyjną podmiotowością*; stosuje się zabiegi substancywizacji czasowników (*mam wiedzę, zamiast wiem; mam świadomość zamiast jestem świadomy*) oraz określenia, za pomocą których język można jakby „zhumanizować” (*glottopedagogika zamiast nauczanie języka albo pedagogika człowieka; psychologia języka i komunikacji zamiast psychologia człowieka albo praktyka komunikacji*; definicje słownikowe (np. DUDEN) – *Akty mowy to działania języka zamiast akty mowy to działania człowieka przez słowa*); wreszcie scjentyzmy (zamiast *Bóg, Prawda – nieskończona inteligencja*), wszelkiego rodzaju eufemizmy i słowa woale (*transnarodowy kapitał językowy, kapitał ludzki, produkcja wiedzy, antropologia humanistyczna, doświadczenia aksjologiczne*). We współczesnej lingwistyce i literaturoznawstwie dość często można spotkać wyrażenie *tworzyć rzeczywistość* lub *świat* (często zamiast *tworzyć stany rzeczy*). Niektórzy autorzy mówią wręcz o *kreowaniu obrazu rzeczywistości*, a nawet o *rzeczywistości mitycznej*. Wyrażenia wartościujące i tworzące wizerunki, klisze językowe, wytarte slogany czy nic nieznaczące frazesy ugruntowują jakże często przeświadczenie o stałości i przewidywalności świata, w którym żyjemy. W ten sposób różnica między tym, co istnieje naprawdę, a tym, co jest iluzją, pozorem lub wyłącznym konstruktem umysłu, zostaje rozmyta. Jest to wreszcie sposób, by „uciec” przed naturą człowieka, przed tym, co w nim indywidualne, odrębne i osobliwe, a także przed predyspozycjami kognitywnymi, jak zdolnością rozumienia, rozróżniania, kojarzenia faktów i dopatrywania się związków istotowych, wyprowadzania syntez, podejmowania decyzji czy zdolności nadawania sprawom priorytetu. W wyniku tego współczesny humanista nie potrafi np. wyjaśnić, dlaczego człowiek nie dostrzega rzeczy najbardziej podstawowych albo dlaczego jest tak bardzo podatny na trendy społeczne i ideologie.

Nie wszyscy naukowcy-humaniści zdają się być dziś świadomi, że uniwersytet jest miejscem, w którym powinno się poszukiwać prawdy, dążyć do wzrostu (jak to pojmowano dawniej), nie zaś miejscem kultywowania poglądów. Bowiern poglądy i przekonania to nie wiedza. Także akcentowanie roli kultury w jakże często spotykanych wypowiedziach, jak np. „uniwersytet i praca naukowa to działalność kulturotwórcza”, nie jest ani korzystne, ani pomocne – bowiern niejasna jest tutaj relacja nauki do prawdy. Być może szkoda, że tak niewielu polskich humanistów mało mówi o fenomenologii. Przypomnijmy krótko: fenomenolog wychodzi nie od badania pojęć czy kryteriów formalnych, lecz od fenomenów, przy czym oczyszcza je z naleciałości świato-



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

**Alicja Sakaguchi**, od roku 2003 jest profesorem nadzwyczajnym na Wydziale Neofilologii UAM. Studiowała hungarystkę i esperantologię na Uniwersytecie Budapeszteńskim (ELTE), germanistykę na Uniwersytecie w Paderborn Bielefeld, Niemcy. Zainteresowania naukowej autorki obejmują językoznawstwo, komunikację interkulturową, filozofię dialogu i mistykę

poglądowych i ideowych. Tutaj fenomenologia dotyka zagadnień kognitywistyki (dotyczy ona duchowej konstytucji człowieka), kognitywistyka zaś języka. W każdym razie, z uwagi na zróżnicowanie psychiczne ludzi oraz ich odrębność, świadoma humanistyka jest niezwykle kompleksowa, a postulowana dziś często czystość dyscyplinarna zdecydowanie temu nie służy.

W dzisiejszym sposobie myślenia nie ma miejsca na świętość, na najwyższą mądrość, wreszcie na polegającą na dążeniu do doskonałości relację mistrz-uczeń. W społeczeństwach pluralistycznych o stylu liberalno-demokratycznym, by nie rzec wręcz wielkim jarmarku poglądów i wyznań, każdy może się wcielić w rolę mistrza, i co więcej, może sobie drwić ze wszystkiego, nawet ze świętego proroka. Bowiern doświadczenia związane z perspektywą odnalezienia właściwej tożsamości poza uwarunkowaniami psychicznymi i społeczno-kulturowymi wraz z jej żywymi konsekwencjami stały się w naszym kręgu cywilizacyjnym prawie nieznanne. Wspomniane tu zjawisko jest nazywane w języku greckim *gnosis tou Theou* ‘wiedza Boga’, w języku sanskrytu *parā vidyā*, w japońskim *jōchi, satori*, co znaczy ‘wyższe, integralne poznanie’, ‘rozumienie’. Nic więc dziwnego, że w „nowym porządku”, z którego została usunięta nasza własna osoba wraz z jej kompleksową naturą, brak te-

go, co wielkie i wybitne w sensie (meta) humanistycznym lub autentycznie religijnym. Mniemanie, że człowiek jest najwyższą miarą istnienia i wszechrzeczy nie zmienia sytuacji, że większość ludzi postrzega siebie bardzo jednostronnie, koncentrując się zwłaszcza na tym, co doraźnie dobre, a usuwając z własnych rozważań to, co negatywne i niewygodne.

Podsumowując można stwierdzić, że świadomość, a zatem i konstytucja wewnętrzna, oddziałuje na sposób zachowania i działania człowieka, w tym na sposób jego wysławiania się i komunikowania się ze światem. Bowiern to, co potrafimy pojąć i rozpoznać, na czym się skupiamy, za czym podążamy, a zatem także jak mówimy i piszemy, zdecydowanie bardziej zależy od naszej konstytucji psychicznej niż od kultury. Człowiek działając przez słowa nie tylko informuje, porusza i przyciąga swoich słuchaczy, ale także ich agituje, okpiwa, zwodzi czy wprowadza w błąd. Pragnę tu przytoczyć bardzo wymowną maksymę biblijną: „Gdy nie ma widzenia [tzn. objawienia prorockiego], naród się psuje” (Prz 29,18). Zawiera ona pouczenie dla każdego, by krytycznie spojrzeć na swoje, uzależnione od wpływów zewnętrznych, nieświadome, egoistyczne „ja”. Na tym wglądzie zasadza się powołanie proroków do naprawiania świata, pilnowania ładu, zabiegania o pokój. Urzeczywistnienie tego celu nie jest możliwe bez uświadomienia sobie natury człowieka, bez troski o jego wewnętrzny rozwój. Humanistyka jest więc sprawą sensu i egzystencji. Ów sens nie jest dla człowieka rozbudzonego czymś relatywnym, obojętnym czy statycznym, ale tym, co w sposób istotny go dotyczy i dotyka. Wprowadzanie do humanistyki ma nauczyć człowieka pokory. Ma także wywołać w nim potrzebę zwrócenia się ku zakresom wiedzy do tej pory przez niego niezauważonym czy wręcz lekceważonym. Humanistyka ma mu wreszcie pomóc bronić swojego istnienia w świecie dowolności i chciwości. Stąd mowa o kryzysie w humanistyce powinna mieć na celu uchronienie człowieka przed samooszukiwaniem się, uświadamiać mu życiowo ważne sprawy, a także burzyć skostniałe poglądy i klisze myślowe.

Kończąc, pragnę zwrócić uwagę na fakt, że jeden z najbardziej znanych uniwersytetów w Tokio nosi nazwę Uniwersytet Sophia (jap. Jōchi Daigaku, ang. University of Higher Wisdom). W maju tego roku miałam okazję wygłosić tam wykłady, a także przedstawić i skonsultować w gronie ludzi o wykształceniu innym niż nasza edukacja zachodnia, wyniki moich badań z zakresu aktów mowy świeckich i prorocko-sakralnych. Było to dla mnie głębokim przeżyciem i niezwykle wartościowym doświadczeniem.

**Alicja Sakaguchi**

# Polonista na rynku pracy



FOT. MAGDA MECZYŃSKA

Z dr. Mirosławem Wobalisem z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM, kierownikiem projektu „Dostosowanie modelu kształcenia studentów filologii polskiej do wyzwań współczesnego rynku pracy”, rozmawia Magda Ziótek

**W przekonaniu wielu osób kształcicie jako wydział głównie nauczycieli. Czy rozpisanie na sześć lat ministerialny projekt zmieniło te obiegowe opinie?**

Projekt miał uświadomić studentom i kandydatom na studia możliwości, jakie dają im ukończone studia polonistyczne. Od 20 lat kształcimy w Instytucie Filologii Polskiej specjalistów wielu dziedzin m. in: dziennikarzy, edytorów, wydawców, logopedów, a do niedawna jeszcze teatrologów i filmoznawców. Lista dostępnych specjalizacji zawodowych na obu stopniach studiów liczy łącznie 18 pozycji! A zatem wbrew obiegowym opiniom, studenci polonistyki mają bardzo szeroki wachlarz możliwości zawodowych. Co więcej, przykłady pokazują, że na rynku pracy świetnie radzą sobie studenci, którzy ukończyli specjalność nauczycielską i nie zdecydowali się na pracę w szkole. W trakcie konferencji „Polonista na rynku pracy”, będącej częścią projektu, o którym mówimy, wielu absolwentów podkreślało, że posiadanie przez nich kwalifikacji nauczycielskich dało im ogromne i bardzo cenne kompetencje w pracy, np. w zarządzaniu ludźmi.

**Wysłuchałam tej dyskusji, o której pan wspominał i moim pierwszym wrażeniem było, że zaproszone absolwentki w gruncie rzeczy wykonują zawody bardzo odległe od profilu studiów polonistycznych. Weźmy na przykład panią, pracującą w agencji detektywistycznej.**

Posługuje się pani stereotypami. Ja swoim studentom powtarzam, że polonista może pracować nawet w kopalni, bo każda taka instytucja potrzebuje rzecznika prasowego. Zaraz po konferencji przeprowadziłem mały sondaż wśród studentów I roku. Zapytałem, ilu z nich wybrało specjalizację nauczycielską, a następnie, kto z tej grupy planuje pracę w szkole? Wynik takiej pobieżnej ankiety wykazał, że połowa studentów jest na specjalności nauczycielskiej, ale w szkole planuje pracować zaledwie 25%, reszta myśli o zupełnie innej branży.

**Właśnie, i tu rodzi się pytanie, po co w takim razie studiować właśnie polonistykę, jakich umiejętności nabędą ci młodzi ludzie, których nie uzyskaliby kończąc inne kierunki?**

Odwołam się do słów pracodawców, biorących udział w naszej konferencji. Oni podkre-

ślają, że na rynku pracy jest obecnie duże zapotrzebowanie na pracowników z bardzo dobrymi kompetencjami komunikacyjnymi i językowymi. Do podobnej konkluzji doszła również obecna na konferencji prof. Halina Zgólkowa. Analizując ogłoszenia o pracę zwróciła ona uwagę na bardzo ciekawe zjawisko, a mianowicie, że jednym z warunków podstawowych stawianym kandydatom nie jest już biegła znajomość języka angielskiego, za to coraz częściej pojawia się wymóg biegłej komunikacji w języku ojczystym. Nigdzie indziej się tego tak dobrze nie wykształci jak na studiach polonistycznych. Zwłaszcza na naszym wydziale, który, przypomnę, jest jednym z najlepszych w kraju.

**W ciągu ostatnich kilku lat dużo zmieniło się na poznańskiej polonistyce. Czy projekt również przyczynił się do tego? Jakie są jego główne założenia?**

Przede wszystkim jednym z głównych naszych działań było dostosowanie istniejących programów nauczania do wymagań współczesnego rynku pracy. Czyli to, o czym już mówiliśmy, a więc kształcenie w kierunku rozwoju kompetencji komunikacyjnych, językowych i informacyjnych. Co oczywiście nie znaczy, że zaniechaliśmy modernizowania przedmiotów kanonicznych, takich jak np. historia literatury polskiej czy teoria literatury. Nasi absolwenci mają ogólną wiedzę dotyczącą świata, procesów zachodzących w kulturze, umiejętność nazywania zjawisk społecznych, a także rozległą wiedzę dotyczącą języka i norm posługiwania się nim. To wszystko sprawia – tu znów powołam się na opinie pracodawców – że wyróżniają się w gronie pozostałych pracowników. Poloniści dosyć szybko zyskują sobie wsparcie i sympatie swoich przełożonych, awansują, chętnie rozwijają się zawodowo. To są dobre i szybkie kariery właśnie dlatego, że dysponują otwartością, wysoką kulturą osobistą, biegłością w posługiwaniu się językiem: słowem, są doceniani.

**Wróćmy jeszcze do projektu, jakie działania zostały podjęte w jego ramach?**

W 2008 roku wytyczyliśmy sobie trzy obszary działań. Po pierwsze, była to modernizacja programów zajęć. Dostosowaliśmy je do nowoczesnych form kształcenia, czyli np. wzbogaciliśmy je o cyfrowe pomoce dydaktyczne. W ten sposób lifting przeszło około 67 programów kształcenia, z czego ponad 50 znajduje się na naszej wydziałowej platformie cyfrowej. Dotyczy to przedmiotów obowiązkowych dla

wszystkich poziomów studiów, ale również zajęć fakultatywnych.

#### **A konkretnie, co to oznacza?**

Chcieliśmy zmodernizować, unowocześnić warsztat pracy naszych pracowników. Część zajęć prowadzona jest w metodzie e-learningowej. Materiały do zajęć odbywających się w sposób tradycyjny dostępne są on-line. Nauczyciele akademicy otrzymali istotne wsparcie w zakresie rozbudowania swojego warsztatu o nowoczesne rozwiązania informatyczne, zaś studenci mają dostęp do materiałów dydaktycznych poprzez przeglądarkę internetową. Jedni i drudzy docenili ten model i kierunek modernizacji zajęć. Chciałbym dodać w tym kontekście, że w ministerialnym konkursie na najlepiej opracowane programy kształcenia, uwzględniające założenia Krajowych Ram Kwalifikacji, filologia polska UAM zajęła trzynaste miejsce wśród sześćdziesięciu dwóch wyróżnionych kierunków w Polsce. Kolejną bardzo istotną formą wsparcia były wykłady gościnne. W trakcie trwania projektu odwiedziło nas blisko 400 osób. Lista dziedzin, które reprezentowali, jest naprawdę długa: od dziennikarzy wszystkich mediów, przez wydawców, edytorów, naukowców, rzeczników prasowych, polityków, reżyserów, aktorów, biznesmenów, policjantów, czy nawet przedstawicieli sądów. Nasi goście reprezentowali w większości wszystkie te branże, o których wiemy, że pracują tam nasi absolwenci. Ostatnią formą wsparcia był projekt staży. Na praktyki wysłaliśmy kilka tysięcy osób. Pro-

szę sobie to wyobrazić – czasem słyszy się, że instytucja proponuje „aż” 100 miejsc na staże dla studentów. My jako wydział zaproponowaliśmy ich aż 2000!

#### **Gdzie się one odbywały?**

Lista instytucji i firm, do której wysłaliśmy stażystów, przypomina grubą księgę złożoną bardzo małym drukiem. To jest kilkaset instytucji i firm. Oczywiście, dominują placówki edukacyjne: szkoły, domy kultury, ale jest tam też sporo wydawnictw, mediów, są spółki giełdowe, małe firmy, duże koncerny i korporacje. Świadomie nie stawialiśmy studentom żadnych ograniczeń – jednym z elementów przyjętej przez nas taktyki było zmobilizowanie ich do samodzielnego znalezienia sobie miejsca, w którym chcieliby odbyć taki staż. Sami wskazywaliśmy konkretne rozwiązania tylko w ostateczności. Zwracaliśmy im uwagę, że w ten sposób nabywają pewne umiejętności poprzez kontakt z pracodawcą, negocjowanie warunków współpracy, czy choćby przez samookreślenie się, co ich tak naprawdę interesuje.

#### **Projekt kończy się 31 grudnia, co dalej?**

Udało nam się osiągnąć przez te 6 lat pewien standard w ramach wydziału. Ma to swoje dobre i złe strony. Przede wszystkim przyzwyczailiśmy pracowników i studentów do wielu dobrych, nowych rozwiązań, takich jak program modernizacji programów zajęć lub program stażowy. Jednym z udogodnień, o którym jeszcze nie mówiłem, było np. użyczenie studentom komputerów na czas studiów. W ro-

ku 2016 ten program zostanie zakończony... Coraz częściej słyszę takie pytania na korytarzu: co dalej i czy tego wszystkiego już nie będzie? Wielu studentom wydaje się, że taki standard wsparcia, jaki otrzymują obecnie, będzie już zawsze i że jest to w dodatku normalny standard kształcenia na studiach polonistycznych. Co oczywiście nie do końca jest prawdą... Jako przewodniczący wydziałowego zespołu ds. pozyskiwania funduszy na badania mogę jednak zapewnić, że będziemy starali się ten standard utrzymać. Zostały uruchomione nowe konkursy, w których zamierzamy wystartować. 20 maja został ogłoszony konkurs dla Projektu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój, w ramach którego można uzyskać środki na prowadzenie wykładów gościnnych, kursów doszkalających, wyjazdów studyjnych. W kolejnych kwartałach planowane jest ogłoszenie konkursów na organizację staży oraz modernizację programów nauczania. Studenci filologii polskiej dość często znajdują pracę w firmach informatycznych. Oczywiście, nie mówimy tu o stanowiskach programistycznych; poloniści czuwają nad poprawnością językową interfejsów, tworzą opisy do programów, obsługują komunikatory itd. Dlatego chcemy poszerzać ich kompetencje o znajomość programów komputerowych, zagadnień związanych z Internetem itd. Proszę zauważyć jeszcze jeden ważny aspekt: kształcimy pracowników dla polskiego rynku i polskich odbiorców. Dlatego warto zadbać, aby język, którym się posługujemy, był coraz lepszy.

## „Piszę, więc jestem”

– deklarują studentki prof. Haliny Zgółkowej – i nie rzucają słów na wiatr. Właśnie ukazał się drukiem Wydawnictwa Rys zbiór tekstów powstałych w trakcie zajęć „Jak napisać dobry tekst”. Autorkami książki jest dziesięć wyjątkowych studentek, które w trakcie trwania kursu zmagaly się z trudną materią słowa. A łatwo nie było. Narzucane w trakcie zajęć ograniczenia czasowe, mierzone liczbą słów, miały za zadanie ćwiczyć trudną sztukę wyrażania myśli, budowania znaczeń z sekwencji pojedynczych wyrazów. *Słowa można wypowiadać, ale można je też zapisywać. Tylko jak napisać dobry tekst?* – zastanawiają się we wstępie autorki. Tutaj drogowskazem była prof. Zgółkowa i to właśnie do niej kierowane są zamieszczone we wstępie do książki podziękowania: *Nie godzimy się z myślą, że środowe wieczory nie będą już takie twórcze. Poprzez nieustanną pracę nad sobą i swoimi tekstami nauczyłyśmy się także odważnie wyrażać własne zdanie i poddawać je konstruktywnej krytyce. Czerpiąc przykład z Pani, stałyśmy się osobami otwartymi na świat* – deklarują.

Książka podzielona jest na rozdziały, każdy z nich stanowi zapewne realizację jednego z ćwiczeń zadanych na zajęciach. Są tu fantastyczne historie związane z Collegium Maius, opowiadania z elementami grozy, autoprezentacje, które chyba nie do końca pasu-

ją do CV czy... listy pożegnalne. W rozdziale pod tytułem „Teksty użytkowe” znajdziemy szablony niesztampowych wypowiedzi na każdy temat. Niektóre napisane z przymrużeniem oka, jak choćby gratulacje z narodzin dziecka napisane przez Karolinę Król. Na tym oczywiście nie koniec. W książce znalazło się też miejsce na wywiad z prof. Zgółkową, jakiego zapewne wcześniej nie udzieliła. Dowiadujemy się z niego o spełnionych marzeniach związanych z nauczaniem, życiu wypełnionym pracą i odrobinie szaleństwa jakim, było zredagowanie pięćdziesięciotomowego słownika – zapewne ostatniego wydanego na papierze.

*Piszę więc jestem* jest dokumentem, historią pewnych ćwiczeń, które realizowane z pasją i zaangażowaniem przerodziły się w coś więcej. Jest przecież książka, realny efekt pracy a więc okazuje się, że warto było systematycznie pisać, ostrzyć pióra, poddawać krytyce koleżanek i dalej pracować. *Wszakże w tle zawsze widziałyśmy odbiorcę: najpierw współuczestniczki tego tworzenia, a teraz łaskawego Czytelnika naszego tomiku* – pisze w posłowniu/posłaniu/podziękowaniu prof. Halina Zgółkowa. *Łatwo nie było, zwłaszcza w pierwszym semestrze Waszej przygody z polonistyką, ale było warto, aby dziś uznać, że to przedsięwzięcie tylko dla orłów.* (mz)

# Poznański Park otwarty na naukowców

Poznański Park Naukowo-Technologiczny Fundacji UAM od lat aktywnie wspiera naukowców w ich działalności badawczej i innowacyjnej. Tutaj prowadzi się badania, opracowuje technologie czy realizuje zadania, jakie współczesny świat stawia przed nauką. Co ważne, PPNT pomaga chronić interesy naukowców, dbając o prawidłowe zabezpieczenie ich własności intelektualnej.

**W** PPNT powstają młode, innowacyjne firmy, a przedsiębiorcy z dłuższym stażem rozwijają skrzydła. Park, jako pierwsza tego typu instytucja w Polsce, zajął się realizacją transferu technologii. To w PPNT nauka współpracuje z biznesem w taki sposób, aby obie te dziedziny mogły harmonijnie i efektywnie się rozwijać. Jeżeli pracownik naukowy myśli o komercjalizacji swoich badań, to PPNT jest miejscem, gdzie nie tylko dowie się jak najlepiej to zrobić i skąd pozyskać fundusze, ale też jak zabezpieczyć swoje interesy. *Dbamy zarówno o interesy naukowców chcących komercjalizować swoją wiedzę, jak i przedsiębiorców poszukujących dla swoich firm nowych technologii. Pomagamy w zarządzaniu własnością intelektualną, doradzamy w procesie licencjonowania i przeniesienia praw do wypracowanych wyników badań. Zapewniamy także doradztwo rzecznicze – wyjaśnia dyrektor PPNT, prof. Jacek Guliński.*

W ramach Poznańskiego Parku Naukowo-Technologicznego działa Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Ramowych Unii Europejskiej w Poznaniu (RPK Poznań). Jego eksperci udzielają pomocy w pozyskiwaniu funduszy na badania, rozwój i innowacje. Prowadzą także bezpłatne szkolenia dotyczące projektów w programie Horyzont 2020.



U honorowanie założyciela PPNT, prof. Bogdana Marcinka

FOT. DOMINIK TRYBA

*Od samego początku działalności RPK nawiązywał bliską współpracę z uczelniami poznańskimi, a także starał się o środki z programów europejskich. To u nas funkcjonuje Regionalne Centrum Informacji dla Naukowców EURAXESS – mówi Ewa Kocińska, zastępca dyrektora Poznańskiego Parku Naukowo-Technologicznego. Park jest także koordynatorem sieci Lokalnych Punktów Kontaktowych na terenie Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej.*

Poznański Park Naukowo-Technologiczny to przede wszystkim innowacje i rozwój technologii. Tutaj można wynająć laboratorium lub zlecić przeprowadzenie określonych badań. Współpracujemy z najlepszymi w kraju naukowcami oraz przedsiębiorstwami z różnych branż. *Zaczynaliśmy tworzyć laboratoria z założeniem rozwiązywania problemów technologicznych oraz opracowywania nowych, zaawansowanych rozwiązań, dlatego dysponujemy wysokiej klasy sprzętem – mówi prof. Hieronim Maciejewski, zastępca dyrektora PPNT.*

W laboratoriach PPNT realizowany jest szereg projektów badawczych. To tutaj między innymi zespół pod kierownictwem prof. Hieronima Maciejewskiego opracował sposób otrzymywania organiczno-nieorganicznych materiałów hybrydowych na bazie żelatyny i organofunkcyjnych (poli) siloksanów. Także na terenie PPNT dr inż. Marcin Śmiglak prowadzi innowacyjne badania nad zwiększaniem odporności roślin. A to tylko dwa z wielu przykładów. Mnogość projektów badawczych z takich dziedzin jak chemia, biotechnologia czy ochrona środowiska oraz zainteresowanie naukowców i firm doskonale wyposażonymi laboratoriami PPNT sprawiają, że inwestycje w nowoczesny, zaawansowany technologicznie sprzęt już się zwracają.

*Oprócz realizacji projektów badawczych, Poznański Park Naukowo-Technologiczny wspie-*



FOT. DOMINIK TRYBA





Dyrektor PPNT, prof. Jacek Gulinski podczas jubileuszowej konferencji Parku

FOT. DOMINIK TRYBA

ra także przedsiębiorstwa, wykonując na ich zlecenie badania lub opracowując nowe technologie. Dodatkowo laboratoriami PPNT interesuje się coraz więcej firm, ulokowanych w Parku i poza nim – wyjaśnia dyrektor Fundacji UAM, której częścią jest PPNT, Hanna Szafrńska. Obecnie w Poznańskim Parku Naukowo-Technologicznym znajduje się ponad osiemdziesięciu lokatorów. Są to zarówno firmy z sektora MŚP, jak i duże koncerny, także międzynarodowe.

Współpraca pracowników uczelni z przedsiębiorcami jest kluczowym i najważniejszym elementem transferu technologii. Aby ją wesprzeć, Poznański Park Naukowo-Technologiczny wraz z Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego prowadzi inicjatywę o nazwie Inkubator Innowacyjności. Przedsiębiorcy nadal niechętnie podejmują ryzyko wdrożenia technologii, co do której nie mają pewności, że sprawdzi się w ich firmie. Z kolei uczelnie posiadają granty na prace badawcze, które nie obejmują prób zastosowania ich wyników w konkretnej firmie. Tę lukę wypełnia właśnie Inkubator Innowacyjności, pozwalając dofinansować budowę i testowanie prototypów. Prototypy pozwalają łatwiej przekonać firmę, że dana technologia warta jest inwestycji.

Najpierw PPNT aranżuje spotkania z zespołami badawczymi w celu poznania ich zainteresowań i dotychczasowych osiągnięć. Zespoły lub samodzielni naukowcy, którzy opracowali innowacyjne technologie mogą uzyskać wsparcie w postaci doradztwa, dzięki któremu dowiedzą się m.in. jakie jest zainteresowanie firm opracowaną technologią oraz jak firmy postrzegają przewagi konkurencyjne danej technologii względem dotychczas istniejących. Następnie dla technologii, które są najbardziej pożądane przez firmy, zespół ekspertów PPNT opracowuje ścieżki komercjalizacji oraz wyceny. Istnieje również możliwość sfinansowania zgłoszenia patentowego, a co

najciekawsze – dofinansowania budowy prototypu. Ten ostatni etap jest często kluczowy w zachęceniu firmy do wdrożenia technologii pochodzącej z uczelni.

Obok naukowców i dużych, rozwiniętych firm, które poszukują nowej myśli technolo-

gicznej, Poznański Park Naukowo-Technologiczny współpracuje także ze studentami oraz początkującymi przedsiębiorcami.

Mamy cały wachlarz usług dla studentów i startupów – opowiada Ewa Kocińska – prowadzimy zajęcia z przedsiębiorczości, głównie dla studentów UAM, pomagamy w tworzeniu i opracowywaniu modelu biznesowego. Uczymy podstaw rachunkowości i analizy finansowej przedsiębiorstwa, pomagamy w poszukiwaniu źródeł finansowania.

Rzeczywistość rynkowa pokazuje, że zakładanie własnego biznesu i późniejsze prowadzenie firmy jest wyzwaniem. Ekspertki Parku są po to, aby pomóc. Towarzyszą firmom zarówno na starcie, jak i później, kiedy przedsiębiorstwo już funkcjonuje, kiedy pojawiają się codzienne problemy i trzeba zmierzyć się z konkurencją. PPNT nie tylko oferuje do wynajęcia powierzchnię biurową czy laboratoryjną z całą infrastrukturą, ale także szkolenia i doradztwo, również po założeniu firmy.

#### W Zarządzie Fundacji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza zasiadają:

##### Prof. UAM dr hab. Jacek Guliński

Prezes Zarządu Fundacji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, dyrektor Poznańskiego Parku Naukowo-Technologicznego

##### Hanna Szafrńska

Członek zarządu i dyrektor Fundacji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza

##### prof. dr hab. Hieronim Maciejewski

Członek Zarządu Fundacji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, zastępca dyrektora Poznańskiego Parku Naukowo-Technologicznego,

##### Ewa Kocińska

Członek Zarządu Fundacji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, zastępca dyrektora Poznańskiego Parku Naukowo-Technologicznego

#### Rada Nadzorcza

##### PRZEWODNICZĄCY RADY NADZORCZEJ

prof. dr hab. Bronisław Marciniak, rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

##### ZASTĘPCA PRZEWODNICZĄCEGO RADY NADZORCZEJ

Piotr Kuśnierek – PKO BP S.A.

##### SEKRETARZ RADY NADZORCZEJ

prof. dr hab. Andrzej Gomułowicz – Wydział Prawa i Administracji UAM

##### CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

Przemysław Trawa – Międzynarodowe Targi Poznańskie Spółka z o. o.

prof. dr hab. Andrzej Dobek – Wydział Fizyki UAM

prof. dr hab. Hanna Kóčka-Krenz – Wydział Historyczny UAM

prof. dr hab. Stanisław Lorenc – Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM

prof. dr hab. Grzegorz Schroeder – Wydział Chemii UAM

## TYM SIĘ ZAJMUJEMY

### Obszary działalności Poznańskiego Parku Naukowo-Technologicznego

1. Realizacja badań oraz usług badawczych – profesjonalnie wyposażone laboratoria i specjaliści realizujący badania i usługi głównie z zakresu chemii i biotechnologii.
2. Wspieranie przedsiębiorczości – tworzenie, rozwój i promowanie innowacyjnych przedsiębiorstw, w tym spółek typu spin-off
3. Usługi proinnowacyjne i projekty – transfer nowoczesnych technologii oraz przekształcanie wyników badań naukowych w innowacje technologiczne, a także doradztwo i szkolenia w zakresie poszukiwania funduszy m.in. w programie Horyzont 2020
4. Działalność edukacyjna – przybliżanie nauki dzieciom i dorosłym, wydarzenia, warsztaty edukacyjne oraz przedszkole, do którego pierwszeństwo mają dzieci pracowników UAM
5. Infrastruktura – wysokiej klasy laboratoria, biura, sale szkoleniowe oraz nowoczesne DataCenter
6. Kompleksowa organizacja konferencji

# Nie widzisz? Poczytaj...

Od wieków jedną z głównych barier w edukacji i rozwoju zainteresowań osób niewidomych i słabowidzących był dostęp do literatury. Próbowano z tym problemem zmagać się wiele osób.

Ich próby zmierzały do utworzenia dotykowego alfabetu, którym dałoby się zapisać tekst. Erazm z Rotterdamu i Walentyń Hauey, odwzorowywali litery łacińskie poprzez ich uwypuklenie, zaś Charles Barrier i Ludwig Braille stworzyli system oparty na tworzeniu kombinacji wypukłych kropek w ramach wielopunktu.

Od tamtych odkryć minęło już ponad 150 lat i świat poszedł bardzo do przodu. Pojawiły się magnetofony, dyktafony, komputery, elektroniczne notatniki brajlowskie czy zaawansowane urządzenia, dedykowane osobom niewidomym, umożliwiające słuchanie książek zarówno w plikach dźwiękowych jak i, przy wykorzystaniu syntezy mowy, tekstowych. Pojawienie się tych ostatnich jest odpowiedzią na potrzeby niewidomych, chcących mieć dostęp do literatury wszędzie, z użyciem

do literatury fachowej, naukowej daje nam Akademicka Biblioteka Cyfrowa (ABC).

Akademia Biblioteka Cyfrowa utworzona została w wyniku współpracy kilku uczelni pod przewodnictwem Uniwersytetu Warszawskiego. System powstał w projekcie „Edukacja, niepełnosprawność, informacja, technologia – likwidowanie barier w dostępie osób niepełnosprawnych do edukacji” współfinansowanym przez Unię Europejską ze środków EFS. Od ponad 20 lat na uczelniach wyższych władze starają się uczynić „swoje” placówki dostępnymi dla wszystkich, wytyczając tym samym nowe standardy. Najistotniejszą barierą, utrudniającą studiowanie osobom z dysfunkcją wzroku, jest dostęp do literatury fachowej. Ileż czasu zajmuje przeczytanie komuś 300-stronicowej książki! A ile mogli rodzice, koledzy, wolontariusze

wielania tej samej pracy w kilku miejscach w kraju. Skanujemy książki na zamówienie studentów, dokonujemy korekty skanu i zamieszczamy go w serwisie.

W ABC zamieszczane są także czasopisma, ich fragmenty lub pojedyncze artykuły. Publikacje mogą być nagrane lub zeskanowane. Nagrane materiały najczęściej są poddane obróbce dźwięku, w celu poprawy jego jakości. Następnie pliki audio przetwarzają się do standardu DAISY. Skanowane pozycje z kolei przetwarzane są do postaci plików tekstowych w różnych formatach: najbardziej podstawowym txt, wordowskim doc lub docx. Zeskanowane pozycje mogą być zamieszczone w postaci „skanu bez korekty”, mogą być poddane korekcie (w celu poprawienia niedoskonałości skanu) „skan z korektą”, czy też zaadaptowanej zgodnie ze ściśle określonymi kryteriami, jakie zebrane i opisane zostały w publikacjach wydanych przez UW oraz UJ i uzyskały status adaptacji UW czy adaptacji UJ. Wszystkie zamieszczane książki opatrzone są opisem bibliograficznym, zawierającym autorów, tłumaczy, wydawcę, rok wydania, numer ISBN/ISSN, serię, numer wydania i hasła przedmiotowe. Opis bibliograficzny służyć ma zarówno określeniu, czy to na pewno książka, którą użytkownik poszukuje, a ponadto wyszukiwaniu: książek o podobnym temacie, książek konkretnego autora etc. Po wyszukaniu książki, możemy również, nie pobierając jej, przeczytać spis treści, który jest zamieszczony do wglądu dla czytelnika. Ustanowiony został limit książek, jakie można wypożyczyć w ciągu miesiąca – 30 pozycji. Można też sprawdzić, czy dana książka znajduje się w zasobach ABC bez konieczności logowania się czy zakładania konta.

A jakie książki zamieszczamy na platformie? Takie, na jakie jest zapotrzebowanie. Każdy student uczelni partnerskich, uprawniony do korzystania z naszej biblioteki, może zgłosić bibliotekarzowi, jakiej książki potrzebuje, a ten postara się tę książkę zdobyć, zeskanować i zamieścić w systemie.

W jaki sposób zapisać się do ABC? Jeśli jest się studentem w uczelni partnerskiej wystarczy wejść na stronę <https://www.abc.uw.edu.pl/>, kliknąć link „załóż nowe konto” i podać swoje dane. Administrator profilu uczelni otrzyma wiadomość, że zostało założone kon-

**Każdy niewidomy bądź słabowidzący, kto studiuje lub studiował albo po prostu lubi czytać, skanował być może sobie rozmaite pozycje literackie, czy to beletrystyczne, czy naukowe**

sprzętu poręcznego i niewymagającego dzwignia dodatkowego plecaka.

W ten sposób posłuchać możemy książek, które zdigitalizowane zostały przez Bibliotekę Centralną Polskiego Związku Niewidomych, która przekształcona została w Dział Zbiorów dla Niewidomych Głównej Biblioteki Pracy i Zabezpieczenia Społecznego. Zwrócić należy uwagę, że zasoby cyfrowe tej biblioteki zawierają nie tylko książki w formacie audio, czytane przez profesjonalnych lektorów, udostępniane w postaci nagrań w standardzie DAISY lub czytakowym, ale również książki w postaci plików tekstowych. Zasoby Działu Zbiorów dla Niewidomych GBPiZS to w przeważającej części książki rozrywkowe. Literatury naukowej jest stosunkowo niewiele. Słuchać możemy także czasopism przygotowywanych przez De Facto Mazowieckie Stowarzyszenie Pracy Dla Niepełnosprawnych, w formacie przez nas wybranym, tekstowym czy dźwiękowym. Wreszcie dostęp

nagrywać publikacji? To wie każdy niewidomy, który kończył studia w minionym wieku. Z takimi trudnościami przyszło się również zmierzyć instytucjom ds osób niepełnosprawnych na uczelniach.

W sukurs studentom z niepełnosprawnością przyszedł postęp w dziedzinie elektroniki, który przyniósł ze sobą różnego typu skanery oraz oprogramowanie z grupy OCR, które pozwala rozpoznać skanowany tekst i przetwarzać go do pliku tekstowego. Z tą chwilą nagrywanie opasłych tomiszczy i kserowanych skryptów zaczęło powoli odchodzić do lamusa. I tak zaczęto skanować książki na kilku uczelniach, także na UAM. Skanowano na miarę potrzeb studentów. W końcu zrodziła się idea współpracy i utworzenia wspólnej bazy zeskanowanych, nagranych i opracowanych pozycji. W 2010 r. powstała pierwsza w Polsce taka platforma, Akademicka Biblioteka Cyfrowa (ABC). Współpraca taka pozwala uniknąć po-

to i, jeśli je zaakceptuje, nowy użytkownik może wypożyczać książki. A co trzeba zrobić, żeby administrator zaakceptował konto? Trzeba mu okazać oryginał orzeczenia o stopniu niepełnosprawności ze względu na wzrok. Jeśli zaś konto w bibliotece chce założyć osoba spoza uczelni partnerskiej, to po kliknięciu w link „załóż nowe konto”, wypełnieniu formularza i zaakceptowaniu go, skontaktować się musi z Biurem Osób Niepełnosprawnych na Uniwersytecie Warszawskim. Można to zrobić bezpośrednio ze strony biblioteki. Absolwenci uczelni partnerskich to już nie studenci i w celu weryfikacji niepełnosprawności wzroku kontaktować się muszą z Uniwersytetem Warszawskim.

Każdy niewidomy bądź słabowidzący, kto studiuje lub studiował albo po prostu lubi czytać, skanował być może sobie rozmaite pozycje literackie, czy to beletrystyczne, czy naukowe. Jeśli chciałby się podzielić nimi z innymi niewidomymi może to zrobić. Gdy książka, którą chce udostępnić innym ma charakter naukowy, skontaktować się należy z jednym z pracowników ABC i przesłać drogą elektroniczną taki skan. Oczywiście najchętniej przyjmujemy pliki poddane korekcie, zawierające numery stron, gdyż dla celów naukowych mają one największą wartość. Jeśli zaś posiada ktoś zeskanowane książki o charakterze nie naukowym, przesłać je może do Działu Zbiorów dla Niewidomych Głównej Biblioteki Pracy i Zabezpieczenia Społecznego, na adres [ksiazki@dzdn.pl](mailto:ksiazki@dzdn.pl).

ABC otwarta jest również na nowe uczelnie, które byłyby zainteresowane przystąpieniem do wspólnego tworzenia zasobów i ulepszania systemu samej biblioteki. Im więcej będzie tworzących bazę publikacji, tym kompletniejsza ona będzie. Obecnie liczba skatalogowanych pozycji wynosi blisko 13 tys.

Jawi się również pytanie o przepisy prawne regulujące skanowanie czy nagrywanie publikacji. Otóż zapisu cyfrowego książek czy artykułów oraz ich udostępniania dokonuje się w ramach dozwolonego użytku określonego w art. 28 i art. 33. 1. ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (tekst jednolity: Dz. U. z 2000 r. Nr 80, poz. 904, z późn. zm.). Akademska Biblioteka Cyfrowa informuje, że zwielokrotnianie nagrania lub udostępnianie go osobom nieuprawnionym może stanowić naruszenie autorskich praw majątkowych lub praw pokrewnych do nagrania i skutkować odpowiedzialnością cywilną i karną.

**Bartosz Zakrzewski**

Specjalista ds. sprzętu i oprogramowania  
wspomagającego dla osób niepełnosprawnych  
z uszkodzeniem narządu wzroku UAM  
e-mail: [bartosz@amu.edu.pl](mailto:bartosz@amu.edu.pl)  
<http://www.staff.amu.edu.pl/~bartosz/>

Poznań – Kilonia

## Zbuntowany rektor

**Co ma wspólnego pierwszy rektor uniwersytetu poznańskiego prof. Heliodor Święcicki z Uniwersytetem Christiana Albrechta w Kilonii? Związek to zażyły, z wieloma ogniwami pośrednimi, ale jednak jakiś jest.**

UAM już od 31 lat współpracuje z uniwersytetem w Kilonii, m.in. naprzemiennie u nas i w Niemczech organizowane są dni tym dwóm miastom poświęcone, nie licząc konferencji, wyjazdów, wykładów czy stypendiów. W ramach tej współpracy do Kilonii pojechała ostatnio dr Alina Hinc z Wydziału Historycznego UAM i tam w archiwum miejskim znalazła interesujący dokument. Dr Hinc zajmuje się problematyką polskich i niemieckich świąt narodowych w prowincji poznańskiej w latach 1871-1918 czyli od zjednoczenia Niemiec po odzyskanie niepodległości przez Polskę. To czas, kiedy w krajach Europy różne obchodzone uroczystości rocznic przekształcały się właśnie w święta narodowe i tworzył się schemat ich obchodzenia: msze, składanie kwiatów, przemówienia, wreszcie np. zachęcanie do zamykania sklepów, by pracujący w nich ludzie mogli też brać udział w uroczystościach, z czego potem wzięły się wolne dni. Niemcy najbardziej solennie obchodzili m.in. urodziny cesarza Niemców.

Szukając opisów świąt, dr Hinc znalazła petycję władz Poznania do magistratu Kilonii w sprawie zarządzenia, które nakazywało, aby miasto zwracało za szkody powstałe z powodu zbiegowisk. W tym piśmie Poznań usiłuje zachęcić kilończyków, by razem z nimi dążyli do uchylecia tego kosztownego dla magistratu przepisu, a przy okazji opisuje przykłado-

wo ostatnie poznańskie zamieszki z powodu obchodów 78 urodzin cesarza Wilhelma I. W tym dniu organizowano iluminacje co znaczniejszych budynków, a Niemcy zapalali świeczki w oknach. Wielu Polaków, by zamaniestować niechęć do zaborcy, uchylało się jak mogło od tego nieformalnego obowiązku i nacisków. Ostentacyjnie nie zapalała świeczek właśnie prof. Święcicki, mieszkający wówczas w Pałacu Działyńskich i tam prowadzący ginekologiczną klinikę. Brak iluminacji na okazałym budynku bardzo rzucał się w oczy i był corocznie źródłem sprzeczek ze stróżami porządku. Zdarzało się, że podochoceni Niemcy wieczorem wybijali szyby w oknach, gdzie nie paliły się świeczki i taki właśnie wieczór, 22 marca 1875 roku, opisuje w znalezionym dokumencie magistrat poznański, kiedy to po zebraniu się ludności na Placu Wilhelmskim (Plac Wolności) i okolicznych ulicach „małoletni chłopcy i żołnierze” zdewastowali m.in. nieoświetlony hotel de France. Sprawców nie znaleziono, zresztą chyba nie szukano zbyt gorliwie. Te straty musiało, zgodnie z rozporządzeniem, pokryć miasto.

*Wiele spraw związanych z tym dokumentem trzeba jeszcze wyjaśnić – mówi dr Alina Hinc – Ale jest to na pewno ciekawostka dla miłośników historii Poznania, zwłaszcza, że owe zajścia są w nim szczegółowo opisane. Dla mnie zaskoczeniem było natrafienie na taki „poznański” ślad w archiwach Kilonii. Warto podkreślić, że znalezienie tego dokumentu to także jeden z owoców współpracy UAM z Uniwersytetem Christiana Albrechta.*

**Maria Rybicka**

## „Ło, słodko godzino”

Prawie połowę najnowszego tomu Kroniki Miasta Poznania zajmują teksty naukowców z UAM, a tom ten jest poświęcony gwarze poznańskiej, co sygnalizuje już okładka, gdzie postaciom z fotografii przypisano w dymkach takie zdania jak „Wuja, bimba jadzcie!” czy „Doś przyjdóm te redyski?”. Dzięki naszym językoznawcom z UAM gwara poznańska należy do najlepiej sklasyfikowanych i analizowanych w kraju. Dzieło to rozpoczęła nieżyjąca już prof. Monika Gruchmanowa, która wraz z prof. Bogdanem Walczakiem wydała bestsellerowy „Słownik gwary miejskiej Poznania”, a współpracowali przy tym Małgorzata Witaszek-Samborska, Irena Sarnowska-Giefing, Anna Piotrowicz, Janusz Padalak i nieżyjący już profesorowie Wojciech Rzepka i Stanisław Bąba. W Kronice pojawiają się teksty wielu z nich, choć tytuły mają niekoniecznie naukowe np. „Heluta, twoje dzieciary beblają w żyburze”, (o nieoficjalnych nazwach własnych pisze prof. Anna Piotrowicz) czy „Ło, słodko godzino!” (o wyrażaniu emocji pisze dr Przemysław Wiatrowski). Uroczysta promocja tomu Kroniki odbyła się 18 czerwca na dziedzińcu Urzędu Miasta Poznania. „Gwarowcy” teoretyczni i praktyczni spotkali się tam przy szneci z glancem, a tom Kroniki poświęcony gwarze cieszył się dużym powodzeniem.

**maj**

# Porozumienie Uniwersyteckich Anglistyk Polskich

22-23 maja br. odbyło się w ośrodku UAM w Gułtowach spotkanie dyrektorów uniwersyteckich anglistyk polskich. Idea współdziałania środowiska w celu pielęgnowania i rozwoju dorobku rodzimych studiów anglistycznych zrodziła się w kwietniu 2014 r. podczas obchodów 111. rocznicy tradycji takich studiów w Poznaniu.

Oprócz grona dyrektorów, gorąco dyskutujących o kwestiach żywotnych dla polskich anglistów, w spotkaniu uczestniczyli goście: prorektor UAM prof. Jacek Witkoś oraz przewodniczący Rady Narodowego Centrum Nauki, prof. Michał Karoński. Pierwszy z zaproszonych szczegółowo omówił zagadnienie parametryzacji, prezentując wnioski z ostatniej oceny kondycji polskiej nauki i wskazując potencjalne obszary intensyfikacji działań anglistów w przyszłości. Drugi z prelegentów przedstawił historię NCN, strukturę, zasady działania oraz programy adresowane do środowiska humanistycznego. W swoim wystąpieniu podkreślił, że NCN jest instytucją autonomiczną, której celem jest finansowanie badań podstawowych, przy czym pula środków na wsparcie dla nauk społecznych i humanistycznych sięga 20% budżetu i jest większa niż w podobnych instytucjach (np. European Research Council). Prof. Karoński przedstawił najnowsze zmiany w warunkach prowadzenia projektów naukowych, jak

choćby możliwość zatrudniania w nich osób, niebędących etatowo związanych z uczelnią.

W toku debaty wypracowano, a następnie podpisano nieformalne porozumienie mające na celu intensyfikację współpracy naukowej oraz wsparcia studiów anglistycznych, szczególnie w mniejszych jednostkach. Postanowiono zabiegać o możliwość przyznawania stopni naukowych w takich uprawianych na uniwersyteckich anglistykach dyscyplinach jak przekładoznawstwo, kulturoznawstwo oraz dydaktyka języka angielskiego. Zgodnie z wielokrotnie wyrażanym przez dyrektorów-anglistów spostrzeżeniem, że aktywna mniejszość jest w stanie doprowadzić do przekształceń korzystnych dla całego środowiska polskiej humanistyki, będą podejmowane starania o zmiany w systemie oceny parametrycznej, pozwalające na rzetelnější ocenę dziedziny. Polscy angliści będą również zabiegać o wybór wspólnych przedstawicieli do ciał mających wpływ na naukę polską, np. CK, KEJN, Rada NCN, czy komitety PAN. Sygnatariusze Porozumienia PUAP postanowili

ustanowić Prestiżową Nagrodę Anglistyki Polskiej (PreNAP), przyznawaną za wybitne monografie naukowe. Natomiast młodzi pracownicy nauki korzystać będą z oferty staży „mentorskich”, prowadzonych przez najwybitniejszych przedstawicieli danej dziedziny. W celu dalszego podnoszenia standardów etycznych, dyrektorzy polskich anglistyk postanowili stosować jednolity system antyplagiatowy oraz podnosić kulturę recenzji naukowych poprzez intensyfikację merytorycznej oceny rozprawy naukowej, służącej jej autorowi autentyczną pomocą.

Tuż po spotkaniu została zainaugurowana na UAM nieformalna lista dyskusyjna dla bieżącej wymiany doświadczeń i idei rozwoju. Członkowie Porozumienia podjęli także decyzję o organizowaniu w podobnym gronie dorocznych spotkań; kolejne odbędzie się w maju 2016 r. we Wrocławiu. Koordynatorem Porozumienia PUAP wybrano jednogłośnie niżej podpisaną.

**Prof. Katarzyna-Dziubalska Kołaczyk**  
Dziekan Wydziału Anglistyki UAM

## Neurobiologia – interdyscyplinarnie

Drugi w kraju, po Uniwersytecie Jagiellońskim, elitarny kierunek neurobiologia będzie można studiować od przyszłego roku w Poznaniu. 1 czerwca w gabinecie rektora UAM podpisana została w tej sprawie trójstronna umowa między rektorami Uniwersytetu im Adama Mickiewicza, Uniwersytetu Przyrodniczego oraz Akademii Wychowania Fizycznego.

*To porozumienie otwiera nowe możliwości rozwoju naukowego dla młodych ludzi pragnących pogłębiać swoją wiedzę w dziedzinie neurobiologii oraz pozwala wykorzystać potencjał drzemący na trzech poznańskich uczelniach – mówił prof. Jerzy Smorawiński, rektor AWF. Studia realizowane będą przez trzy jednostki: działające od ponad 30 lat: Zakład Neurobiologii AWF, Wydział Biologii UAM a także Wydział Nauk Weterynaryjnych i Nauk o Zwierzętach UP. W trakcie zajęć na AWF studenci będą zajmować się neurofizjologią, funkcjonowaniem układu nerwowo-mięśniowego, systemami sensorycznymi, problematyką neurorehabilitacji. Na Uniwersytecie Przyrodniczym prowadzone będą zajęcia z neuroanatomii, problematyki behawioralnej, zagadnień związanych z eksperymentami na zwierzętach, neurogenetyką. Z kolei na UAM kluczowe zagadnienia dotyczyć będą układu nerwowego bezkręgowców, neurotoksykologii, neuroendokrynologii, biologii systemowej oraz rozwoju układu nerwowego. Neurobiologia to dziś jedna z najdynamiczniej rozwijających się dziedzin nauki o charakterze interdyscyplinarnym. Obiektem jej zainteresowania jest układ nerwowy i wszelkie przejawy jego aktywności – mówił prof. Jan Celichowski, kierownik Zakładu Neurobiologii*

FOT. MACIEJ MECZYŃSKI



AWF, inicjator powołania kierunku. Dzięki umowie studenci będą mogli korzystać z szerokiej bazy laboratoryjnej i doświadczeń naukowców wielu dziedzin.

(opr. mz)

## Przyjaciele z Uniwersytetu

## Kościan – miasto jak serce

Po Pleszewie nadszedł czas na Kościan. Mowa o cyklu *Wielkopolskie miasta i powiaty*, zainicjowanym przez Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Spotkanie odbyło się 26 maja, a wśród zaproszonych znaleźli się przedstawiciele władz miasta, regionu, a także spore grono miłośników Kościana: wszyscy wypełnili do ostatniego krzesła salę posiedzeń PTPN. Nie zabrakło uniwersyteckich akcentów. O swoich kościańskich korzeniach mówił m.in. prof. Stefan Jurga były rektor UAM, prof. Violetta Julkowska z Wydziału Historycznego, a prof. Tomasz J. Pokrzywniak (WFPIK) przyznał, że ukończył kościańskie liceum. W audytorium znalazła się też pani, pamiętająca jeszcze przedwojenne dzieje miasta, na spotkanie przybyła w towarzystwie wnuka, który mimo, że w swoim dorosłym życiu związał się z Poznaniem, jak zapewniał, nadal czuje silną więź z rodzinnym miastem.

Pierwszą część wypełniły prezentacje. O historii królewskiego miasta Kościana opowiadał dyrektor muzeum Dariusz Kram. Nazwa miasta wywodzi się prawdopodobnie od *koszczki* – rośliny bagiennej porastającej wyspę, na której usytuowana jest najstarsza część miasta. Położony w widłach Obry Kościan leżał na szlaku handlowym Poznań-Głogów-Wrocław. To znacząco wpłynęło na jego historię. Pierwsze przekazy świadczące o istnieniu grodu pochodzą już z drugiej połowy XIII wieku i łączone są z postacią Przemysła I. Jednak najwięcej zawdzięcza ono Władysławowi Jagielle, który w trakcie swojego panowania odwiedził go aż 10 razy, a w 1400 r. odnowił prawa miejskie, stawiając je na równi z Poznaniem. To równanie do stolicy Wielkopolski przewijało się jeszcze w kolejnych wystąpieniach. Koniec złotego wieku kończy się wraz z potopem szwedzkim, kiedy to Karol Gustaw kazał



Dariusz Kram dyrektor Muzeum Regionalnego w Kościanie

spalić miasto. Dzisiaj Kościan to niewielkie, bo liczące trochę ponad 24 tysiące mieszkańców miasto, żyjące w symbiozie ze znacznie większą i gospodarczo rozwiniętą gminą. Burmistrz miasta Michał Jurga w swojej prezentacji wskazywał na jego nowoczesny charakter realizujący się w idei *slow city*. Miasto zainwestowało w rewitalizację parku otulającego miasto, pojawiły się ścieżki spacerowe czy trasy rowerowe. Odnowiona wieża ciśnień – wizytówka miasta – przeobraziła się w obserwatorium astronomiczne z gigantyczną ścianą wspinaczkową we wnętrzu. Prezentowane w trakcie wystąpienia burmistrza fotografie pokazywały uśmiechniętych

mieszkańców miasta podróżujących wzdłuż rzeki kajakami. Kościan na powrót zwrócił się do rzeki, mówił burmistrz, podczas gdy Poznań cały czas stoi odwrócony plecami do Warty. Fotografie ujawniły jeszcze jeden niecodzienny szczegół topografii miasta. Późną jesienią na zdjęciach z lotu ptaka pojawia się kształt serca, które tworzy okalająca najstarszą część miasta Obra i leśna otulina.

Wystąpienie przerwała wizyta przedstawicieli Kościańskiej Rezerwy Skautowej, którzy przy dźwiękach wystrzałów wręczyli prof. Gulczyńskiemu kartę mobilizacyjną. Aby upamiętnić wkład mieszkańców Kościana w sukces Powstania Wielkopolskiego, od kilku lat odbywa się tam gra miejska, odtworzająca akcję zdobycia przez kościańskich skautów broni z arsenału pruskiego.

O wybitnych postaciach związanych z Kościanem mówiła prof. Violetta Julkowska. Przedstawiając prace naukowe dotyczące miasta prezentowała najwybitniejsze postaci, wśród nich znaleźli się Klemens Koehler (1840-1901), lekarz i archeolog, którego wysiłkom miasto zawdzięcza pierwsze prace dokumentujące historię miasta, Józef Surzyński (1851-1919), ksiądz, historyk i teoretyk muzyki, dyrygent chórów, kompozytor oraz zmarła w zeszłym roku pianistka i muzykolog, dr Krystyna Winowicz, założycielka Szkoły Muzycznej I stopnia w Kościanie. O tradycji muzycznej miasta zaświadczyli występujący w trakcie spotkania muzycy Magdalena Maria Kaczor grająca na fortepianie i Michał Dolata na gitarze. Moderatorem drugiej części, którą wypełniły osobiste wspomnienia związane z miastem, był prof. Stefan Jurga. (mz)

## Gość z Kilonii

Prof. Ludwig Steindorff z Uniwersytetu Christiana Albrechta w Kilonii, od ponad 30 lat współpracującego z UAM, zajmuje się m.in. historią miast w Europie Wschodniej i o tym też wygłosił wykład w Collegium Historicum. Mówił o funkcjach handlowych, obronnych czy religijnych miast i o tym, jak w miarę upływu czasu traciły one lub zyskiwały znaczenie, a wraz z tym zmieniały się krajobrazy miejskie. Wpływ polityki

na wygląd miasta zilustrował, pokazując warszawski MDM w stylu narzuconym przez ZSRR, stylu, który w ogóle nie pojawił się w zbuntowanej Jugosławii, gdzie od razu stawiano funkcjonalistyczne bloki. Jednak niezależnie od ustroju, miasta przeżywały podobne fazy budownictwa, co widać było z kolei na dwóch prawie identycznych fotografiach: kilońskiego Mettenhof i poznańskiej Alfry. maj

# KU PAMIĘCI...

*Pozostań w mej pamięci. Sztambuchy – trwalniki – pamiętniki z kolekcji Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu* – wystawę pod takim tytułem, przygotowaną z okazji Tygodnia Bibliotek, można obejrzeć do 25 czerwca w holu Biblioteki Uniwersyteckiej. Pomysłodawczynią, autorką tekstów oraz wyboru eksponatów na wystawę jest dr Alicja Szulc z Pracowni Rękopisów (która wygłosiła także wykład na temat sztambuchów), zaś projekt graficzny przygotował Jakub Skutecki z Pracowni Zbiorów Ikonograficznych.

Jak wyjaśnia kuratorka wystawy, Pracownia Rękopisów BU zbiera unikatowe sztambuchy (pamiętniki), wyróżniające się czymś szczególnym, np. XIX-wieczne bądź należące do znanych osób czy też z wpisami znanych postaci. Do tej pory udało się zebrać 58 pozycji.

Pomysł zbierania pamiątkowych wpisów przyjaciół i znajomych w niewielkim albumie zwanym *album amicorum* („księga przyjaciół”) narodził się w XVI wieku w niemieckich kręgach uniwersyteckich pod wpływem idei humanizmu i stał się trwałym elementem kultury studenckiej. *Dokonywane na jego kartach wpisy kolegów, profesorów, osób poznanych w czasie studenckich peregrynacji, miały stanowić trwałą pamiątkę wspólnie przeżytych chwil* – informuje dr A. Szulc. Z niemieckiej tradycji wywodzi się też nazwa „sztambuch” (od *Stammbuch*), która za pośrednictwem wędrujących studentów przyjęła się także w sąsiednich krajach.

Wpisów do sztambucha dokonywano według wypracowanych schematów. Klasyczny wpis obejmował inskrypcję, czyli sentencję, motto, cytat ze znanych dzieł (często łaciński lub grecki) oraz dedykację (życzenia) dla właściciela sztambucha. Formy wpisów zmieniały się wraz ze zmieniającymi się stylami w literaturze i sztuce, a zwłaszcza w malarstwie. Na przykład w dobie baroku wpisujący się dbali o niekonwencjonalną formę literacką (wyszukane koncepty) i graficzną. Zabawy ze słowem, jak np. „tekstowe obrazy” (*silhouette* – „sylwetka”, *trompe d'oeil* – malarstwo iluzjonistyczne), modne były także w XVIII (pejzaż sentymentalny, idylliczny, sielankowy – symbol życia w zgodzie z naturą) i XIX w. (pejzaż romantyczny – fascynacja żywiołami natury, stąd ruiny, przepaście, wzburzone morze itp.). Dla ubogacenia wpisów wykorzystywano też różne elementy i techniki – wpisy piórem, rysunki, portrety, gwasz, akwarele, koraliki, obrazki wykonane haftem krzyżykowym, wycinanki, suszone kwiaty, rośliny, a nawet wklejone kosmyki włosów. Jak pisał znawca tematu Stanisław Wasylewski, (*Sztambuch: skarbnica romantyzmu*, Lwów 1921): „Ruczaje, rybki, dziewice, przepaście, pieski. Koralikowe wyszywki, imiona, kwia-



FOT. RAFAŁ MICHAŁOWSKI

ty, cyfry i daty jakieg. Wieczyste zapewne do-  
niosłości”.

Głównym tematem wpisów, stanowiących spójną kompozycję słowno-obrazową, była przyjaźń i pamięć – słowa-klucze albumów, stąd często towarzyszyły im rysunki pomników, nagrobków, skał jako symboli prawdziwej, trwałej przyjaźni. Ważnym tematem była też refleksja nad ludzkim losem i przeznaczeniem, które symbolizowały latarnie morskie czy kamień z wrytą odpowiednią refleksją.

Zdaniem dr A. Szulc, w zbiorach BU na szczególną uwagę zasługuje sztambuch niemieckiego pisarza, uczonego i polityka doby wczesnego oświecenia, Johanna Michela von Loëna (1694–1776) z okresu jego studiów na uniwersytecie w Marburgu i Halle oraz pierwszego etapu podróży po Europie (1712–1716). Szczególną wartość mają ilustracje towarzyszące sześciu dedykacjom, przedstawiające herby rodowe członków niemieckiej arystokracji, którzy dokonali wpisów. *To jedyny w zbiorach BU sztambuch z tak bogatą ikonografią heraldyczną* – podkreśla dr Szulc.

Jak zauważa kuratorka wystawy, wśród studenckich „ksiąg przyjaciół” niewiele zawiera bogaty materiał ikonograficzny dokumentujący życie akademickiego miasta. W zbiorach

BU jedynym tego rodzaju albumem jest sztambuch pochodzącego z Wrocławia studenta prawa Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą, Heinricha Schulze, zawierający wpisy z lat 1806–1816. Szczególną wartość ma 11 ilustracji (połowa autorstwa właściciela sztambucha), które stanowią cenny dokument życia codziennego ostatnich pokoleń studentów „starej” Viadriny (rozwiązanej w 1811 r.), w tym przedstawiciele kilku niemieckich korporacji studenckich, spędzających wolny czas na pojedynkach, w karczmach, piwiarniach, a często także w karcerze...

Do najciekawszych „trwalników” polskich autorka wystawy zalicza dwa sztambuchy liberała, działacza politycznego, uczestnika powstania listopadowego, publicysty, literata i tłumacza Wincentego Niemojowskiego z lat 1803–1805 oraz z lat 1806–1810. Obok wpisów kolegów i profesorów szczególną uwagę zwracają barwne sceny z życia studenckiego z początku XIX wieku oraz portret studenta, który zdaniem dr A. Szulc jest prawdopodobnie jedynym zachowanym wizerunkiem Niemojowskiego (1784–1834) z okresu jego młodości.

Kolejny cenny polski sztambuch, jedyny w zbiorach BU album-listownik, należał

do jednej z pierwszych polskich zawodowych literatek, powieściopisarki, redaktorki i pamiętnikarki Pauliny z Lauczów Wilkońskiej (ok. 1815–1875), znanej m.in. ze zbiorów: *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie* (1871) i *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim na prowincji w Kongresówce* (1875). W albumie-listowniku z wpisami z lat 1842–1857, dokonany na luźnych kartkach, często w formie drobnych utworów poetyckich, znaleźć można nazwiska bywalców salonu literackiego Wilkońskich oraz wielu innych przedstawicieli polskiej inteligencji połowy XIX wieku, m.in. Augusta Bielowskiego, Edwarda Dembowskiego, Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, Stanisława Jachowicza, Teofila Lenartowicza, Karola Libelta, Stanisława Moniuszki, Adama Pługa.

Do „skarbnicy narodowych pamiątek” dr A. Szulc zalicza album lwowianki, publicystki, pedagoga, pozytywistki, emancypantki, uczestniczki powstania styczniowego, Felicji z Wasilewskich Boberskiej (1825–1889), która przez całe życie służyła sprawie narodowej i ideom pozytywistycznym (m. in. założyła we Lwowie pierwszą nowoczesną pensję dla dziewcząt kształcącą w duchu narodowym). Troskę Felicji Boberskiej o zachowanie śladów polskiej historii i kultury dostrzec można w zgromadzonych w jej albumie narodowych pamiątkach, jak autografy i listy wybitnych pisarzy i poetów (Juliana Ursyna Niemcewicza, Seweryna Goszczyńskiego, Antoniego Edwarda Odyńca), generałów (Józefa Bema i Karola Kniaziewicza), działaczy konspiracyjnych, historyków, a także pamiątki po znanych kobietach: bilet wizytowy Salomei Bécu, matki Juliusza Słowackiego, listy Emilii Sczanieckiej czy Marii Ilnickiej, poetki, pisarki i emancypantki. W drugiej części albumu dominują pamiątki z powstania styczniowego: wpisy i listy powstańców, głównie z więzienia we Lwowie i Ołomuńcu (m. in. gryps Mieczysława Pawlikowskiego „Pająka” do Tadeusza Romanowicza) oraz dokumenty Rządu Narodowego.

Ciekawym dokumentem z okresu międzywojnia jest album „salonowy” Krystyny Szyzłło – żony geografa, podróżnika, pisarza i konsula polskiego w Limie Witolda Szyzłło (1922–1933). Ponieważ prowadziła ona w Warszawie salon towarzyski, wpisy przedstawicieli polskiej (i nie tylko) arystokracji z lat 1900–1925 – artystów, pisarzy, dyplomatów i polityków (m. in. Henryka Sienkiewicza, Artura Oppmana, Wojciecha Kossaka, Kazimierza Alchimowicza) w jej sztambuchu dokumentują kontakty towarzyskie polskich elit w okresie międzywojennym. Na uwagę zasługuje wpis Ignacego Jana Paderewskiego z listopada 1919 roku, w pierwszą rocznicę odzyskania niepodległości: „Polska nie chce iść ani na lewo, ani na prawo. Polska chce iść na przód, ale prosto”.

Z czasem sztambuchy czy imionniki stały się na tyle popularne, że przeniknęły także do środowisk młodzieżowych i już na początku XX w. stanowiły trwałe elementy kultury szkolnej i pensjonarskiej. Powoli zmieniały się też pamiątkowe wpisy – coraz rzadziej pojawiały się cytaty z klasyków czy starannie dobrane ilustracje. Popularne stały się sztambuchowe rymowanki i nierzadko kiczowate rysunki. Nazwę „sztambuch” czy „imionnik” zastąpił „pamiętnik”. Przykładem takiego szkolnego pamiętnika z 1. połowy XX w. jest album Zofii Siemiątkowskiej z Poznania, uczennicy St. Martin-Mädchenschule przy ul. Garncarskiej 7. Obok wpisów koleżanek szkolnych i dedykacji nauczycieli, z rektorem szkoły na czele (z lat 1919–1924), znalazły się także autografy i dedykacje pisarzy i poetów z lat 1925–1931: Franciszka Mirandoli, Marii Rodziewiczówny, Ferdynanda A. Ossendowskiego, Stanisława Wasylewskiego oraz znanego przedwojennego grafika i ilustratora Ernesta Czerpera.

Jedną z odmian bardzo popularnych w XIX w. sztambuchów był *horoskop* – książeczka towarzyska, wzorowana na angielskiej *Birthday Book* drukowany kalendarzyk, w którym każdy dzień roku opatrywano cytatem z dzieł znanego autora, a na sąsiedniej stronie

pozostawiano wolne miejsce na podpisy przyjaciół i znajomych, którzy powinni je umieścić pod datą swoich urodzin. Na ziemię polską w 2. połowie XIX w. przeniosła go Anna Potocka. W Bibliotece Uniwersyteckiej można obejrzeć 2 egzemplarze *Horoskopu na dzień urodzin ułożonego wyjątkami z dzieł A. Mickiewicza przez A. P.* Jeden, z wpisami z lat 1883–1910 (m. in. Teofila Lenartowicza, Stanisława Mottego, Juliana Fałata), należał do Marii z Zaleskich Czartoryskiej. Właściciela drugiego *Horoskopu...*, z wpisami z lat 1891–1954 (m. in. pod datą 15 lipca autograf Jacka Malczewskiego – w dniu jego urodzin).

Na początku XX w. popularny był także, często drukowany, sztambuch typu *Pęle-Męle* (z fr. rozmaitości), czyli rodzaj młodzieżowego zeszytu z zestawem pytań, na które odpowiadała osoba proszona o wpis, stosownie do zamieszczonej instrukcji. Pytania dotyczyły różnych spraw – sercowych, zabawnych, ale także problemów życiowych i społecznych. Pamiątkowe zeszyty z pytaniami powróciły do szkół w 2. połowie XX w., ale pod nazwą „Złote myśli”. W BU są 3 zeszyty typu *Pęle-Męle* – jeden drukowany (Kraków 1902, z wpisami z 1905 r.), oraz 2 wykonane przez właścicieli – anonimowy lwowski z 1906 r. oraz Genowefy Wojciechowskiej z Poznania, z początku lat 20. XX w.

Na wystawie i w Pracowni Rękopisów BU można też obejrzeć pamiętniki z wpisami patriotycznymi, o życiu czy humorystycznymi, jak: „Na górze róże, na dole fiołki, my się kochamy jak Flip i Flap”. *Chciałam je pokazać (grupując tematycznie) zwłaszcza młodym ludziom, którzy w ogóle nie zetknęli się z pamiętnikami, nie wiedzą, że coś takiego w literaturze użytkowej i kulturze szkolnej XX wieku istniało* – wyjaśnia dr A. Szulc – *Jeżeli ktoś posiada sztambuch cenny z uwagi na czas powstania, osobę właściciela bądź wpisującą się, Biblioteka Uniwersytecka chętnie taki sztambuch przyjmie do swej kolekcji* – dodaje.

**Danuta Chodera-Lewandowicz**

## Sala Profesora Zbigniewa Radwańskiego

**Spoleczność akademicka UAM uhonorowała prof. Zbigniewa Radwańskiego w specjalny sposób. Od 12 czerwca sala „Beta” w Collegium Iuridicum Novum nosi imię tego wybitnego uczonego, współtwórcy współczesnej cywilistyki, uczonego o imponującym dorobku, człowieka zasłużonego dla procesu stanowienia i stosowania prawa.**

Uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej i nadania sali imienia profesora Radwańskiego, Kawalera Orła Białego, rektora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, a także dziekana

Wydziału Prawa i Administracji połączone było z konferencją naukową oraz prezentacją publikacji V Ogólnopolskiego Zjazdu Cywilistów „Współczesne problemy prawa zobowiązań”. Wybitni specjaliści, a także przyjaciele i uczniowie profesora Radwańskiego mówili o Jego wkładzie w rozwój teorii prawa.

Spotkanie stało się też okazją do wspomnienia profesora jako człowieka, nauczyciela, mistrza. W słowach ciepłych, serdecznych przywoływano z pamięci profesora, jakim był we wspólnej ciekawej współpracy i na co dzień, podczas seminariów, zajęć, egzaminów.

**Przemysław Stanuła**

# Aula koncertowa

► Austriackie miasto Linz stało się (8. V) łącznikiem programu koncertu filharmoników. Dwie symfonie: „Linzką” Wolfganga Amadeusza Mozarta, wywodzącą swą nazwę od miejsca powstania i 100 lat później – siódmą Antona Brucknera, twórcy związanego z Linzem, przedstawił Yoav Talmi. 72-letni, bardzo doświadczony dyrygent izraelski, z wielkim pietyzmem zinterpretował obie. Zwłaszcza niełatwym w odbiorze, ogromnym dziełem późnoromantycznym przez pełną godzinę potrafił skupić uwagę słuchaczy. To był także kolejny sukces wszystkich grup, a nade wszystko solistów orkiestry.



FOT. MONIKA MIAZEK-WEJCZYŃSKA

► Zgoła inne nastroje emanowały z tej estrady (9. V), gdy bohaterem koncertu z okazji 70-lecia „Głosu Wielkopolskiego”, był słynny trębacz jazzowy Tomasz Stańko i jego New York Quartet.

► Natomiast nowy polski talent wiolinistyczny (10. V) zaprezentowała Agnieszka Duczmal. Z Orkiestrą Kameralną PR „Amadeus” wystąpiła Agata Nowak. Dziewczyna nie ma jeszcze matury, ale jest już laureatką kilku konkursów w kraju i za granicą; w ubr. zwyciężczynią poznańskiego turnieju im. K. Wilkomirskiego. Nadzwyczajnie zagrała – szkoda, że tylko I część – Koncertu nr 1 Fr. J. Haydna. Znany szeroko w świecie, litewski wiolonczelista, dyrygent i pedagog David Geringas Koncertem Roberta Schumanna, a szczególnie dwoma efektownymi bisami, nieco przyćmił początek wieczoru, lecz o gdańszczance na pewno jeszcze usłyszymy.

► Polski skrzypek Mariusz Patyra, po triumfie w 2001 r. w Genui na Konkursie im. Paganiniego, zdobywa kolejne estrady europejskie i amerykańskie. Do nas (13. V) przybył z transkrypcjami i aranżacjami klasyków, wraz z orkiestrą „Sinfonia Viva” pod dyr. Krzysztofa Herdzina i Tomasza Radziwonowicza.

► Stały gość naszej Filharmonii Frank Strobel (15 i 16 V), znów zafascynował słuchaczy sporą dawką muzyki filmowej, aczkolwiek ten świetny dyrygent niemiecki ma na swym koncie także wiele osiągnięć w symfonice i w operze. W jego najnowszym, międzynarodowym kalejdoskopie muzyki stworzonej dla kinematografii, najbardziej podobały się

ścieżki dźwiękowe Michela Legranda, Ennio Morricone i Nino Roty z powszechnie znanych obrazów, jak „Parasolki z Cherbourg”, „Strzelajcie do pianisty”, „Pewnego razu na Dzikim Zachodzie”, czy „Ojciec chrzestny”. Filmy polskie reprezentowała muzyka Władysława Szpilmana i Wojciecha Kilara, a na bis – Zbigniewa Preisnera. Ostatni akord wieczoru należał do Johna Williamsa i tematu z „Listy Schindlera” z solową partią w filmie Itzhaka Perlmana, a w auli UAM poruszająco wykonanej przez filharmoników i ich koncertmistrzynię Annę Ziółkowską.

► Autentyczną atrakcją poznańskim melomanom sprawiło (17. V) Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego. Na jego zaproszenie z pierwszą (i na razie jedyną) jednodniową wizytą do Polski przybył Jozsef Lendway, charyzmatyczny skrzypek węgierski, który od kilkunastu lat na czele zespołu „Lendway & Friends” czyli pięciu utalentowanych instrumentalistów (II skrzypce, altówka/gitara, wiolonczela, kontrabas i cymbały) wykonuje – na Stradivariusie z 1693 r. (!) – aranżacje muzyki klasycznej i folkowej. Najpierw słuchaliśmy m.in. utworów Vivaldiego, J. S. Bacha, Czajkowskiego i Brahmsa, tylko lekko podbarwianych dźwiękami... cymbałów. Po przerwie zaś – z rozmachem i swobodą, z humorem i zarazem z wirtuozowską precyzją muzyków – rozbrzmiewały przede wszystkim melodie czardaszów i romanśów, wywodzących się z kultury cygańskiej i żydowskiej, m.in. V. Monti’ego, G. Dunicu i A. Piazzolli. Wrażenia słuchowe znakomicie dopełniała wyborna oprawa świetlna estrady.

► Po raz drugi w tym miesiącu (22. V) słuchaliśmy w tej sali Koncertu wiolonczelowego R. Schumanna. D. Geringas (10. V) grał go z orkiestrą kameralną (wg instrumentacji A. Duczmal), filharmonicy pod dyr. Marka Pijarowskiego wykonali dzieło w oryginale, czyli w pełnym składzie. Solistą był 29-letni Niemiec Maximilian Hornung, zwycięzca już kilku słynnych konkursów, m.in. radia niemieckiego ARD i zdobywca nagrody Echo Klassik. Przyjęty owacyjnie, dodał na bis część z I Suty J. S. Bacha na wiolonczelę solo. Po przerwie zaś Suita orkiestrowa Piotra Czajkowskiego, złożona z najpopularniejszych tematów muzyki do „Jeziora łabędziego”, dosłownie rozmarzyła słuchaczy. Szczególnie pięknie zabrzmiały solowe partie m.in. harfistki Pauliny Porazińskiej, skrzypka Marcina Suszyckiego i wiolonczelisty Macieja Jezierskiego w słynnej scenie Odetty i Zygryda, a walca – po wielominutowych brawach – zagrało jeszcze raz.

► W tegorocznym serialu filharmonicznym pt. „Dwa w jednym”, czyli dyrygent i solista – to ten sam człowiek, wystąpił (29. V) Guy Braunstein. 44-letni artysta, urodzony w Tel Aviwie, wykształcony w USA, gry na skrzypkach uczył się m.in. u Pinchasa Zuckermana. W latach 2000 – 2013 był najmłodszym koncertmistrzem (jednym z trzech) w historii orkiestry Filharmonii Berlińskiej. Od pewnego czasu jest także dyrygentem, zapraszany przez renomowane zespoły w licznych krajach. Z naszymi filharmonikami przedstawił się w podwójnej roli – Romansem F-dur Ludwiga van Beethovena i Koncertem skrzypcowym D-dur Wolfganga A. Mozarta, a za rzesistą owację podziękował – wraz z orkiestrą – Ragtime Fr. Kreislera – S. Joplina. W drugiej części wieczoru – już tylko z batutą, ale z podobnym sukcesem – G. Braunstein zadyrygował Symfonią „Szkocką” Felixa Mendelssohna-Bartholdy. O trzech genialnych kompozytorach niemieckich kilka barwnych anegdot opowiedział przed koncertem Bartosz Michałowski. (rp)



# Nie tylko muzyka

Przełom maja i czerwca to tradycyjnie czas, gdy studenci przejmują władzę w mieście. Juwenalia, podobnie jak w zeszłym roku, odbywały się przy INEA Stadionie. Nie przeszkodził w tym nawet niedzielny mecz walczącego o mistrzostwo Polski „Kolejorza”. Dzięki nie tylko piłkarskim emocjom były one tym razem nie tylko muzycznym świętem, ale także sportowym. Nowości było jednak znacznie więcej.

Juwenalia przy ul. Ptasiej trwały cztery dni – zaczęły się 29 maja a skończyły 1 czerwca, w Dzień Dziecka. Ich nowym, sportowym akcentem był Wielki Bieg Juwenaliowy na 5 km, który zajął miejsce tradycyjnego pochodu. Wystartował w sobotę o godzinie 18:00 i prowadził przez Lasek Marcelesiński. Studenci, biorąc w nim udział, wspierali Rafała Paczóskego – studenta Politechniki Poznańskiej, który cierpi na złośliwy nowotwór tkanki kostnej. Wspólnym mianownikiem biegu i pochodów z poprzednich lat były kolorowe stroje. Na mecie zameldowali się m.in. smok, szkielet, pirat czy Robocop.

Zabawa jednak zaczęła się już dwa dni wcześniej. Imprezę zainaugurowało przekazanie studentom kluczy do bram miasta. Potem na muzycznej scenie w ciągu czterech dni gościły takie gwiazdy jak Luxtorpeda, Eleanor Gray, Happysad, Maria Peszek, Acid Drinkers czy Coma.

Tegoroczną nowością było jednak przede wszystkim Forum Juwe. Formułę debat, która sprawdza się na Przystanku Woodstock, przeniesiono na poznański grunt i debaty stały się jednym z najciekawszych punktów tegorocznych Juwenaliów. W namiocie odbywały się spotkania z osobami, które znane są studentom z wykładów, z którymi teraz można było porozmawiać mniej formalnie, a także z ludźmi, których znamy z gazet. Swoistym łącznikiem między sportowymi emocjami a muzycznym świętem była wizyta byłych piłkarzy Lecha Jarosława Araszkiwicza i Marka

Rzepki na Juwenaliach. Podczas spotkania, które odbywało się krótko po meczu Lech – Pogoń, oceniali oni m.in. potencjał obecnej drużyny, wspominali swoją grę w niebiesko-białych barwach, jak i mecze z orzełkiem na piersi. *Gra w reprezentacji to wielkie wyróżnienie. To niezwykle zagrać przeciw Maradonie. Pamiętam, jak grałem przeciwko słynnemu Argentyńczykowi, niestety on raczej nie pamięta, że grał przeciwko mnie* – wspominał popularny „Araś”, wzbudzając salwę śmiechu wśród widowni. Na inauguracyjnym spotka-

niu pojawił się wiceprezydent Poznania Mariusz Wiśniewski, absolwent naszego uniwersytetu, odpowiadający dziś m.in. za oświatę. Na „dzień dobry” zaskoczył studentów swoją otwartością: *Nie mówicie do mnie „panie prezydencie” ani „pan”.* Mariusz jestem – zwrócił się do publiczności. W trwającej dłużej niż planowano rozmowie, mówił on m.in. o tym, że Poznań musi nie tylko przyciągać studentów, ale i starać się ich zatrzymać w mieście. *Najprostszy sposób to inwestowanie w studentów – mówił – Na stażach w urzędzie miasta przez ostatnie lata przewinęło się kilka tysięcy osób, pokrywamy także opłaty stażowe inwestorom. Pomagamy studentom w rozkręcaniu własnego biznesu, organizując szkolenia czy oferując możliwości wsparcia finansowego. Budujemy też mieszkania dla studentów, fundujemy stypendia dla najlepszych i nagradzamy najciekawsze prace magisterskie i doktorskie.* Nie zabrakło też pytań o sprawy miejskie: depatak na ul. Dąbrowskiego, przyszłość ulicy Święty Marcin czy o... możliwość poruszania się motocyklistów po buspasach.

Przestrzeń, na której się bawiono w tym roku, była większa niż w poprzednich latach. Oprócz sceny głównej, koncerty odbywały się także na Małej Scenie, przygotowano również specjalną strefę, gdzie można było wypocząć na leżakach i wziąć udział w silent disco, tańcząc na piasku. Krótko mówiąc – jeszcze przed nadchodzącą sesją można było poczuć się jak na plaży na zasłużonych po całym roku pracy wakacjach.

Filip Czekala



# Szermierka na UAM coraz silniejsza

Z prof. Zygmuntem Vetulanim, informatykiem, miłośnikiem szermierki, reprezentantem Polski na Mistrzostwach Europy Weteranów w 2014 i 2015 roku rozmawia Adam Barabasz

**Marika Chranowska – zawodniczka KU AZS UAM, studentka pierwszego roku prawa, w ubiegłym roku zdobyła brązowy medal młodzieżowych mistrzostw Europy, w tym roku drużynowo zdobyła brązowy medal junierek na MŚ w Taszkencie. Czy to oznacza, że na UAM sekcja floretu rośnie w siłę?**

Rośnie i będzie rosła. Sukcesy jednych zachęcają drugich. Staramy się tworzyć najlepszym odpowiednie warunki do treningu i nauki. Wymaga to przystosowania się kadry trenerskiej do naturalnych ograniczeń zawodników wynikających z toku studiów. W tym względzie liczymy na wyrozumiałość i elastyczność wykładowców, szczególnie w kwestii kalendarza zaliczeń i egzaminów. W tym względzie możemy także liczyć na władze rektorskie i środowisko profesorskie... W końcu w tej ostatniej grupie też byli doskonali sportowcy, z olimpijczykami włącznie. Wielu wybitnych sportowców osiągnęło równie wybitne sukcesy zawodowe, jak np. legendarny szablista Wojciech Zabłocki, czy znakomity hokeista przedwojenny, profesor prawa naszej uczelni, Witalis Ludwiczak. Sportowcy najwyższej klasy są na ogół świetnie zorganizowani, co niewątpliwie dobrze rokuje ich karierom zawodowym. Przyjęcie na studia czołowego sportowca, to przyjęcie do społeczności akademickiej uformowanego człowieka sukcesu. Dobrze jest to rozumiane i wykorzystywane wizerunkowo na uczelniach amerykańskich. Wracając do aktualnych wyników sportowych, ostatnie osiągnięcia Mariki idą w ślad dokonanej jej nieco starszej koleżanki występującej w naszych barwach, Hani Łyczbińskiej, która po świetnych sukcesach w kategoriach młodzieżowych (12 medali mistrzostw Europy bądź świata/drużynowo i indywidualnie/), coraz lepiej radzi sobie w europejskiej elicie senierek. Właśnie wywalczyła doskonale 16 miejsce w Mistrzostwach Europy w Montreux (Szwajcaria) i zbliża się, mamy nadzieję, że skutecznie, do nominacji olimpijskiej. Zaś Marika ma – odpukać – prawie pewne miejsce w polskiej ekipie uniwersyteckiej.

**Jak nasza sekcja prezentuje się na tle innych sekcji floretu w Polsce?**

Sekcja szermiercza KU AZS UAM nie ogranicza się do floretu. Staramy się tworzyć warunki do uprawiania pozostałych walk: szpady i szabli, choć floret jest naszą specjalnością w sporcie wyczynowym. Jednocześnie jest to



sekcja w polskiej szermierce wyjątkowa i pionierska. Dopiero od niedawna działa przy UW sekcja wzorowana na naszej, a zainicjowana przez prorektora UW, profesora prawa, a ongiś znanego szablisty, działającego także w władzach Polskiego Związku Szermierczego, prof. Tadeusza Tomaszewskiego. Specyfiką naszej działalności jest to, że w zasadzie pracujemy z młodzieżą akademicką, a zatem z ukształtowanymi już zawodnikami, którzy postanowili kontynuować aktywność sportowo-wyczynową w trakcie studiów, ale także ze studentami, którzy odkryli szermierkę już w murach uczelni i tworzą nową generację zawodników-amatorów, a w nieodległej przyszłości także działaczy, sponsorów i mecenasów tego sportu. No i zapewne także ... rodziców przyszłych szermierzy. Nawiasem mówiąc, gdy ten ostatni element naszej wizji się urzeczywistni, powstaną naturalne warunki do objęcia opieką sportową najmłodszych kategorii wiekowych. Tak jak to ma miejsce w wielu klubach, ongiś brązowych.

**Jak liczna jest sekcja, gdzie odbywają się treningi, jakie są perspektywy szermierki jako dyscypliny sportu akademickiego w Polsce?**

Systematycznymi treningami objętych jest aktualnie ok 30 członków sekcji, a ponadto ok 45 studentów szkoli się w ramach studen-

kich zajęć WF. Najliczniejszą grupę stanowią ci, którzy rozpoczęli przygodę z szermierką (lub „zabawę” w szermierkę, jak mawiali dawniej niektórzy fecht mistrze) w ramach studenckich zajęć WF. W większości trenują szpadę. Drugą grupę stanowią studenci, którzy mają za sobą szkolenie w klubach „normalnych” i kontynuują je w naszym klubie. Tu spodziewamy się dopływu nowych sił, także spośród studentów zagranicznych, którzy zechcą studiować na UAM. Nie ma powodu, aby nie przyjął się u nas model amerykański z jego funkcją promocyjną. Jeśli inne sekcje KU AZS UAM podejmą nasz eksperyment i odniosą sukces, to będziemy więcej niż szczęśliwi. W chwili obecnej jesteśmy współużytkownikami sali treningowej w kampusie przy ul. Szamarzewskiego. Docelowo widzimy sensowność pomysłu, aby sporty walki – w tym szermierkę – zlokalizować na Morasku, gdzie w oparciu o rozbudowaną, wielofunkcyjną infrastrukturę można by podejmować się organizacji największych imprez sportu akademickiego i wyczynowego na skalę międzynarodową. Dotyczy to także centralnego szkolenia zawodników i kadry trenerskiej w oparciu o potencjał Studium Wychowania Fizycznego i Sportu. Atutem sekcji jest zabezpieczenie trenerskie. Szefem wyszkolenia jest doktor nauk o sporcie Mateusz Witkowski. Wspomaga nas – całkowicie społecznie – wybitny szkoleniowiec Paweł Kantorski i zawsze możemy liczyć na pomoc, także organizacyjną, ze strony zaprzyjaźnionych trenerów Klubu Sportowego Warta. Co do perspektywy akademickiej rywalizacji sportowej, np. we florecie bądź pozostałych broniach, to uważamy, że jest to idea, która w naszym środowisku dojrzeje. Wymaga ona jednak powołania akademickich sekcji sportowych (amatorskich) w kilku przynajmniej ośrodkach. Poza przypadkiem warszawskim, o którym wspomniałem, znane mi są plany kolegów z Torunia – jestem wręcz umówiony na konsultacje w tej sprawie. Póki co, staramy się nawiązywać i podtrzymywać kontakty z klubami akademickimi za granicą. Pierwsze kroki zostały poczynione. Braлиśmy udział w zawodach studenckich i odbyliśmy akademickie mecze towarzyskie w Vercelli, Lyonie i Kilonii. Naszym modelem i wzorem prowadzenia sekcji w środowisku studenckim zainteresowany jest nowo powstający klub akademicki w Luksemburgu.

# Taki to ciężar

Łukasz Nizio, wychowanek sekcji trójboju siłowego AZS UAM, student czwartego roku matematyki, zajął drugie miejsce w kategorii 120 kg podczas rozgrywanych w czeskim Pilźnie mistrzostw Europy w podnoszeniu ciężarów.

**P**rzysiadł ze sztangą o wadze 280 kg, wycisnął sztangę w leżeniu na ławeczce 180 kg i w martwym ciągu (podniesienie sztangi z pomostu do wyprostu tułowia) 300 kg. W wymienionych bojach również zdobywał drugie miejsca. Łącznie zdobył cztery srebrne medale.

Łukasz Nizio reprezentuje również UAM w Akademickich Mistrzostwach Polski w pchnięciu kulą i rzucie dyskiem, zajmując miejsca w pierwszej trójce w Polsce. Obecnie przygotowuje się do mistrzostw świata, które odbędą się w połowie czerwca w Finlandii.

Sekcja trójboju siłowego AZS UAM, kierowana od powstania w 1994 roku, przez Adama Kornowskiego, odniosła duży sukces podczas AMP w Katowicach. W imprezie uczestniczyły reprezentacje 50 uczelni, UAM zajął trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej za Politechniką Łódzką i Wojskową Akademią Techniczną w Warszawie oraz pierwsze miejsce w klasyfikacji uniwersytetów.

Marcin Piechocki



FOT. ANDRZEJ SŁABY

## Sportowa twarz UAM



FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI

### Zestawienie medali zdobytych przez reprezentacje UAM w Akademickich Mistrzostwach Polski ( 1.06.2015)

Klasyfikacja generalna AMP		
złoty	srebrny	brązowy
Futsal mężczyźni		Ergometr wioślarski kobiety
Koszykówka kobiety		Trójbój siłowy
		Futsal kobiety
Klasyfikacja AMP wg typu uniwersytetu		
złoty	srebrny	brązowy
Futsal mężczyźni	Ergometr wioślarski kobiety	Ergometr wioślarski mężczyźni
Koszykówka kobiety	Judo kobiety	Futsal kobiety
Pływanie mężczyźni	Narciarstwo mężczyźni	Koszykówka mężczyźni
Trójbój siłowy		Siatkówka kobiety
		Tenis stołowy kobiety
		Żeglarstwo

### Kończący się rok akademicki skłania do podsumowań i refleksji działalności sekcji sportowych UAM.

Mówi kierownik SWFiS UAM Piotr Szafar-kiewicz: W coraz trudniejszych warunkach sportowo-organizacyjnych braliśmy udział w prestiżowych zawodach w różnych dyscyplinach sportowych. Bardzo dobrze wystartowaliśmy i z powodzeniem przechodziliśmy kolejne etapy sity eliminacyjnego: od poziomu woje-

wództwa poprzez półfinały (w których często spotykało się nawet 16 drużyn) aż do finału. Proszę zauważyć, że np. w Akademickich Mistrzostwach Polski futsalu mężczyzn brało udział ponad 200 zespołów. Dlatego tym bardziej cieszymy się ze zdobytych medali i zajmowanych miejsc. Po dramatycznych i zaciętych bojach wróciliśmy na należne I miejsce w koszykówce kobiet. Jak zawsze dobrze radziliśmy sobie w pływaniu i trójboju siłowym. Bardzo

cieszę również medalowe miejsca judoków, narciarzy, koszykarzy, futsalistek, siatkarek, tenisistek i żeglarzy. Warto podkreślić, że tych sukcesów nie byłoby bez zaangażowania władz uczelni, które w wielu sytuacjach umiejętnie planowały rok akademicki wybitnym studentom, studentom- reprezentantom Polski, ukazując przyjazną dla sportu twarz uczelni.

Adam Barabas

Materiały – Maciej Wojciechowski SWFiS UAM

# OPATRUNEK MIŁOŚCI



WWW.ETIOPIA2015.BLOGSPOT.COM

POTRZEBNE ŚRODKI OPATRUNKOWE DLA CHORYCH W OŚRODKU NA POŁUDNIU ETIOPII W AWASSIE  
PROWADZONEGO PRZEZ SIOSTRY MISJONARKI MIŁOŚCI - ZGROMADZENIE ZAŁOŻONE PRZEZ BŁ. MATKĘ TERESĘ Z KALKUTY

• PRZYNIĘŚ BANDAŻE, PLASTRY, GAZY  
I KOMPRESY, OPASKI I INNE OPATRUNKI  
(NP. PLASTRY Z JONAMI SREBRA NA ODLEŻYNY),  
A NAWET SPRZĘT FIZJOTERAPEUTYCZNY!\*



• POMÓŻ DWÓM WOLONTARIUSZKOM  
WYPEŁNIĆ BAGAŻ OPATRUNKAMI,  
KTÓRE ZABIORĄ W SIERPNIU  
NA MISJĘ MEDYCZNĄ DO SIÓSTR!



• ZBIÓRKA DO KOŃCA LIPCA W CAFE MISJA  
(POZNAŃ UL. GOŁĘBIA 1, KOŁO FARY)

• MOŻESZ TEŻ SKONTAKTOWAĆ SIĘ Z NAMI:

ANIA STACHOWIAK ☎ TEL. 607 127 188

✉ ANKA92\_GOSTYN@WP.PL

MONIKA SAMOLEJ ☎ TEL. 506 018 282

✉ SAMOLEJ.MONIKA@GMAIL.COM



• ALBO WYŚLIJ NA ADRES: CAFE MISJA „PROJEKT ETIOPIA”  
UL. GOŁĘBIA 1, 61-834 POZNAŃ



\* PODAROWUJĄC OPATRUNKI MOŻESZ ZOSTAWIĆ NAM SWOJEGO MATLA, A MY Z AFRYKI PRZEŚLEMY CI PODZIĘKOWANIA!



Organizatorzy:

Współpraca i patronat:

